Rok XI. Nr. 321 (3211). Wilno, Piątek 23 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Zjednoczenie ruchu młodowiejskiego. — Wielkość niewiadoma. — Klucz brytyjskiej potęgi. — Tyłem czy frontem. — Śmierć strażaka. — Rola duchowieństwa katolickiego. — KURJER FILMOWY.

MAŁA ENTENTA oskarża władze węgierskie o pomoc i współudział w zamachu marsylskim

GENEWA. (Pat). Dziś o godz. 18-ej **delegat jugosłowiański Foticz zgłosił się do sekretarza Ligi Narodów Avenola, domagając się rozpatrzenia sprawy zbrodni marsylskiej przez Radę Ligi Narodów na jej najbliższej sesji. Tekst noty był do ostatniej chwili przeredagowywany. Po ostatecznem przedyskutowaniu sprawy z ministrem Lavalem w czasie wczorajszego obiadu, wydanego na jego cześć przez ministra Titulescu, trzej ministrowie M. Ententy konferowali jeszcze dziś na ten temat między sobą.**

Nota Jugosłowiańska

GENEWA. (Pat). Dziś o godz. 17,30 jugosłowiański minister spraw zagr. Jewticz złożył w sekretarjacie Ligi Narodów notę treści następującej:

Potworna zbrodnia marsylska, która poruszyła sumienie wszystkich narodów cywilizowanych, zmusza rząd jugosłowiański do przedstawienia Radzie Ligi Narodów pewnych specjalnie poważnych momentów tej sprawy ujawnionych w toku śledztwa przeprowadzonego przez policje kilku krajów i mogących zakłócić dobre porozumienie i pokój pomiędzy Jugosławją i jej sąsiadem Węgrami.

W swej deklaracji, złożonej Radzie Ligi Narodów 4 czerwca b. r. rząd jugosłowiański miał zaszczyt zwrócić uwagę Rady na zbrodnicze poczynania pewnych żywiołów terorystycznych zamieszkałych na Węgrzech oraz na pomoc i współudział, jakie żywioły te znalazły u pewnych władz węgierskich. Rząd jugosłowiański, przedstawiwszy na posiedzeniu rady 4 czerwca współudział organów węgierskich w tej sprawie, dał wyraz gotowości uregulowania w drodze rokowań bezpośrednich całokształtu sytuacji na granicy węgiersko - jugosłowiańskiej, będąc przekonany, że rząd węgierski, zmuszony w ten sposób do przyjęcia na siebie odpowiedzialności, poweźmie odpowiednie zarządzenia dla **położenia kresu poparciu, z którego korzystały na Węgrzech żywioły terorystyczne.** W tym właśnie duchu rozpoczęte zostały z rządem węgierskim rokowania, które doprowadziły do podpisania w Białogrodzie układu z 21 lipca b. r. Jednakże rezultaty śledztwa prowadzonego w związku z zamordowaniem króla Aleksandra jugosłowiańskiego i ministra spraw zagr. Barthou w Marsylji wykazały, że ten **zbrodniczy czyn został zorganizowany i wykonany z udziałem owych żywiołów terorystycznych zbiegłych na Węgry i korzystających dalej w tym kraju z tego samego poparcia co przedtem,** wskutek którego tylko potworna zbrodnia marsylska mogła być dokonaną. Istotnie, wśród spólników mordercy znajduje się terorystów, którzy byli już przedmiotem skarg rządu jugosłowiańskiego u rządu węgierskiego, a na podstawie ich deklaracyj stwierdzono, że nietylko korzystali na Węgrzech z azylu, ale i przebywali na terytorjum tego państwa w grupie aż do przedednia zamachu.

Rezultaty śledztwa powzięło w sposób specjalnie poważny i przyjmując odpowiedzialność czynników węgierskich za pomoc i poparcie udzielone akcji terorystycznej pewnych swoich obywateli, którzy wyemigrowali z Jugosławji (w szczegółowym memorjale rząd jugosłowiański udzieli Radzie wszelkich informacyj i dokumentów, któremi rozporządza), naród jugosłowiański, zraniony w swoich najgłębszych uczuciach, sądzi, że **muszą być całkowicie wyjaśnione okoliczności, w jakich potworny zamach został przygotowany i wykonany.** Wielki ból całego narodu jugosłowiańskiego przekształcił się wskutek wymienionych wyżej faktów **w głębokie oburzenie i powszechną urazę do tych, którzy inspirowali i ułatwili wykonanie zamachu,** a wszyscy oni znajdują się poza terytorjum Jugosławji. Jeśli naród jugosłowaiński mógł zachować w okrutnej próbie, na którą jest wystawiony, całą swą godność i zimną krew, to stało się to dzięki temu, że **zachowuje jeszcze wiarę w skuteczność Ligi Narodów,** strażniczki pokoju i moralności międzynarodowej, od której zależy pokój. Rząd jugosłowiański świadom swej odpowiedzialności międzynarodowej a także swoich obowiązków wobec swego narodu, widzi się zmuszonym **zwrócić się do Ligi Narodów, aby przywróciła zaufanie, sprawiedliwość i moralność międzynarodową,** poważnie podważoną przez tragiczne wydarzenia mar

(D. c. na str. 2-ej).

Ministrowie spraw zagranicznych



Titulescu, Jewticz, Benesz, Laval

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

W grudniu Senat obradować będzie nad konstytucją

Od paru dni na łamach prasy kolportowane są pogłoski na temat zwołania w maju nadzwyczajnej sesji sejmowej, celem uchwalenia nowej ordynacji wyborczej oraz w sprawie obrad nad nową konstytucją.

W związku z tem zwróciliśmy się do źródeł miarodajnych o informacje i otrzymaliśmy wyjaśnienie, że kolportowane na ten temat wiadomości są najzupełniej dowolne i wyssane z palca. W chwili bowiem obecnej trudno przewidzieć, jak rozwiną się prace nad rewizją konstytucji oraz kiedy i w jakiej formie uchwalona zostanie nowa ordynacja wyborcza.

Faktem jest jedynie, że w myśl obowiązujących przepisów konstytucyjnych senat w najbliższej przyszłości przystąpi do obrad nad projektem nowej konstytucji. Nastąpi to zapewne zaraz po wznowieniu prac parlamentarnych t. j. w grudniu b. r.

Oczywiście, że w związku z uchwaleniem nowej konstytucji konieczna się stanie nowelizacja ordynacji wyborczej i innych ustaw podstawowych, celem uzgodnienia ich z przepisami nowej ustawy konstytucyjnej. Czy jednak izby parlamentarne ordynację wyborczą uchwalą podczas bieżącej sesji zwyczajnej t. j. do dnia 1 kwietnia 1935 r., czy też w tym celu potrzebne będzie zwołanie sesji nadzwyczajnej — dotąd żadne decyzje nie zapadły.

Bułgarskie uzdrowisko szuka w Polsce koncesjonarjusza na kasyno gry

Poselstwo bułgarskie w Warszawie komunikuje nam, że piękne uzdrowisko czarnomorskie Warna uzyskało od rządu bułgarskiego zezwolenie na urządzenie kasyna gry. Obecnie m. Warna poszukuje koncesjonarjusza, który wybuduje hotel i kasyno gry, otrzymując wzamian koncesję na ich eksploatację. Wszelkich wyjaśnień udziela poselstwo bułgarskie w Warszawie, Al. Jerozolimskie 49.

Habilitacja na U. S. B.

Min. Oświaty p. Jędrzejewicz zatwierdził habilitację w szeregu szkołach akademickich. M. in. na Uniwersytecie S. B. w Wilnie ks. dr. Michała **Morawskiego,** jako docenta historji kościoła na wydz. teologicznym.

Na międzynarodowe zawody strzeleckie

20 b. m. wyjechał do San Remo na międzynarodowe zawody strzeleckie oficjalna reprezentacja Polski w składzie: Józef Kiszkurno, wielokrotny zdobywca mistrzostw Polski i świata, Karol Kitzman i Wilhelm Ziegunhirt. Zawody trwać będą od 22 listopada do 2 grudnia.

MAŁA ENTENTA oskarża władze węgierskie

Nota jugosłowiańska

(Początek na str. 1-ej).

sylskie. **Jest rzeczą absolutnie konieczną, aby istniejąca odpowiedzialność została ujawniona przed najwyższemi organami wspólnoty międzynarodowej,** gdyż dla pokoju i dobrych stosunków międzynarodowych nic nie stanowi większego niebezpieczeństwa jak zduszenie uczucia narodu, że w osobie swego opromienionego chwałą wodza, jest ofiarą zbrodniczych czynów, których sprawcy mogli umknąć przed słuszną karą.

Wydarzenia marsylskie wysuwają z całą ostrożnością problemat pewnych metod polityki międzynarodowej niedopuszczalnych nietylko wobec Jugosławji, ale także wobec każdego narodu cywilizowanego. Nie chodzi tu o polityczne morderstwo, dzieło pojedyńczego osobnika, nie chodzi już o azyl przyznany emigrantom politycznym. Kwestja, która się nastręcza, to **kwestja ćwiczeń i szkolenia na terytorjum innego państwa zawodowych przestępców, mających zlecenie wykonania w pewnych określonych celach politycznych.** Wiele zamachów i morderstw, ułatwienia i ochrona, któremi cieszyli się zbrodniarze na terytorjum Węgier w ciągu drobiazgowych i długich przygotowań, są prawie nie do wiary.

Jeżeli najlepsze sługi i najenergiczniejsze podpory pokoju mogą być mordowane w czasie wykonywania swoich obowiązków przez zbrodniarzy zorganizowanych i ćwiczonych masowo i korzystających z ułatwień i poparcia władz obcego kraju, żaden zorganizowany rząd nie byłby możliwy. Dla świata cywilizowanego rozpoczęłaby się era anarchji i barbarzyństwa międzynarodowego, era, w której najbardziej elementarne podstawy pokoju międzynarodowego nieuchronnie zawaliłyby się.

W obliczu powagi tych faktów rząd jugosłowiański, w trosce o utrzymanie pokoju i ufając w autorytet Ligi Narodów, widzi się zmuszonym i powołując się na § 2, art. 11 paktu Ligi, przedstawić Radzie tę sytuację, która w poważny sposób podważa stosunki między Jugosławją a Węgrami i grozi zakłóceniem pokoju i dobrego porozumienia między narodami.

Będę Panu bardzo obowiązany, Panie Sekretarzu Generalny, za wpisanie tej sprawy na porządek obrad najbliższej zwyczajnej sesji Rady.

(—) JEWTICZ.

Czechosłowacja i Rumunja przyłączają się do apelu Jugosławji

GENEWA. (Pat). Ministrowie spraw zagranicznych Czechosłowacji i Rumunji wystosowali dziś wieczorem do sekretarza generalnego Ligi Narodów identyczne pisma, w których powołując się na apel, wystosowany przez rząd jugosłowiański, oświadczają:

Wobec tego, że fakty, o których jest mowa w apelu rządu jugosłowiańskiego, przez swoją wyjątkową powagę obchodzą bezpośrednio Czechosłowację (Rumunję) i jej stosunki dobrego sąsiedztwa z Węgrami, które w ten sposób znajdują się w niebezpieczeństwie tak jak i ogół warunków, od których zależy pokój w Europie środkowej, **rząd czechosłowacki (rumuński) przyłącza się w charakterze członka Ligi Narodów całkowicie do apelu rządu jugosłowiańskiego.**

Ostry protest Węgier

oświadczenie Eckhardta wobec przedstawicieli prasy

GENEWA. (Pat). Dziś późnym wieczorem, zaraz po przybyciu do Genewy delegat Węgier Eckhardt przyjął przedstawicieli prasy międzynarodowej i złożył im następującą deklarację:

Dowiaduję się z zadowoleniem, że sprawa ohydnego mordu marsylskiego została przedłożona bezstronnej jurysdycji Ligi Narodów. Pragniemy, aby sprawa została rozpatrzona w trybie pilnym i z naszej strony **uczynimy wszystko możliwe, aby sprawa ta i jej wszystkie kulisy były całkowicie i w sposób objektywny wyświetlone przed Ligą Narodów.**

Nawet po oszczerczej kampanji, prowadzonej w sposób wytrwały w ciągu ostatnich tygodni, **twierdzenia zawarte w nocie jugosłowiańskiej, usiłujące narazić na szwank wobec świata dobre imię Węgier, zadziwiają i oburzają nas. Protestujemy w sposób najbardziej stanowczy przeciwko tym oszczerstwom.**

Nota jugosłowiańska zarówno ze względu na swoją treść jak ton, w którym jest zredagowana, nie jest niczem innem jak nowym etapem akcji politycznej skierowanej przeciwko Węgrom. Jej cel jest jasny. Zmierza on do odwrócenia uwagi od prawdziwych przyczyn zamachu i do podważenia moralnej nieskazitelności Węgier, które uważa, wobec ich rozbrojenia za łatwy łup. Protestujemy bardzo stanowczo przeciw tym tendencjom, które określamy jako akty terroryzmu międzynarodowego.

Dziś, dnia 23 go listopada o godz. 11-ej rano odbędzie się pogrzeb

B. P.

ELJASZA ŁOPATTO

w m. Trokach na cmentarzu karaimskim.

RODZINA

Z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Wilnie

Marszałek Piłsudski spędził dzień wczorajszy w towarzystwie rodziny. Pod wieczór rozpoczął Marszałek Piłsudski grę wojenną z wyższymi oficerami.

Odpowiedź francuska Polsce w sprawie paktu wschodniego

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Genewy, że minister spraw zagr. odjechał dziś rano do Paryża.

Prawdopodobnie pierwszą troską ministra po powrocie na Quai d'Orsay będzie podpisanie odpowiedzi do Polski w sprawie paktu wschodniego. Tekst odpowiedzi jest już ustalony, lecz, ponieważ nota polska miała charakter tajny, przeto podobna — przynajmniej narazie — ma być odpowiedź. Można przypuszczać że rząd francuski ma nadzieję na rychłe porozumienie w tej sprawie, a w każdym razie odpowiedź jest tak zredagowana, że Polska nie będzie miała żadnych wątpliwości co do uczuć swej sojuszniczki.

Prasa francuska o losach paktu wschodniego

PARYŻ. (Pat). Wszystkie dzienniki dzisiejsze szczegółowo komentują rozmowę ministra Lavala z komisarzem Litwinowem.

„LE JOUR" uważa, że Litwinow nalegał na konieczność prowadzenia dalszych rokowań w sprawie paktu wschodniego wskazując na niebezpieczeństwo intensywnego dozbrajania się Rzeszy Niemieckiej i zapewniał Lavala, że w obliczu groźby hitlerowskiej współpraca Sowietów z Francją pozostała punktem wyjściowym polityki zagranicznej Sowietów. Powracając do dawnych tradycyj dyplomacji rosyjskiej, komisarz Litwinow oparł swą działalność na Ententcie Bałkańskiej i Małej Entencie.

Wysłannik „ECSELSIOR'u" twierdzi, że polityka, która uczyniła ze zbliżenia francusko-sowieckiego jedną z zasadniczych gwarancyj pokoju będzie prowadzona w tempie przyspieszonem. Francja powinna odpowiedzieć na pełną odcieni notę ministra Becka. Francja niewątpliwie zwróci się do Polski o sprecyzowanie stanowiska.

Pertinax w „ECHO DE PARIS" omawia politykę Lavala i zarzuca jej zbyt wielkie zwlekania, wahania i sprzeczności. Pakt wzajemnej pomocy natrafia na opór Niemiec i Polski. Niestety jesteśmy jeszcze ciągle w tym punkcie, że trzeba odpowiadać Polsce na dokument z 23.IX r. b. Czy będzie obstawać przy niedającym się zrealizować systemie, czy też przechodząc do porządku nad odmową Niemiec, pośpiesznie będzie organizować naszą współpracę z Sowietami, M. Ententą i Ententą Bałkańską.

Mamy prawo do wyrażenia pod tym względem pewnych obaw. 17.IX r. b. większość generałów niemieckich Reichswehry zjawiło się w sowieckiej ambasadzie w Berlinie, aby uczcić 17-tą rocznicę rewolucji bolszewickiej. Wskazuje to wyraźnie na pragnienie Niemiec jak najszybszego powrotu do polityki sowiecko-niemieckiej w Rapallo, obalonej przez Hitlera. Można być pewnym, że generałowie niemieccy w tym duchu interwenjują u samego Hitlera.

Pakt nieagresji i wzajemnej gwarancji

proponuje Japonja Anglji?

LONDYN. (Pat). W kołach zainteresowanych rokowaniami morskiemi twierdzą, że ambasador japoński Matsudaira we wczorajszej rozmowie z ministrem Simonem wysunął nowe propozycje **zawarcia anglo - japońskiego paktu o nieagresji i wzajemnej gwarancji do którego Stany Zjedn. mogłyby się ewentualnie przyłączyć.**

Kalkulacja Japonji polega na tem, że pakt tego rodzaju stanowczo byłby przez Amerykę odrzucony. Przewidując więc zgóry opozycję amerykańską, Japonja pragnie drogą paktu o nieagresji pozyskać W. Brytanję na rzecz współdziałania angielsko-japońskiego na Dalekim Wschodzie.

—o||o—

Pożegnanie amb. Raczyńskiego w Genewie

GENEWA. (Pat). Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol wydał obiad pożegnalny na cześć opuszczającego Genewę za kilka dni ambasadora Raczyńskiego i jego małżonki. W obiedzie wzięli udział m. in. pierwszy delegat W. Brytanji Eden, zastępca sekretarza naczelnego Ligi Azcarate, dyrektorzy sekcji sekretarjatu Ligi Narodów Rosting, Reichman, Massigli oraz radca Kulski.

—o||o—

Chiny proponują unję Tybetowi

BOMBAJ. (Pat). Chińska misja dyplomatyczna zaproponowała w Lhassie władzom tybetańskim unję z Chinami.

Hitler u Blomberga

BERLIN. (Pat.) Powracając z Monachjum kanclerz niemiecki Hitler odwiedził wczoraj wieczorem gen. Blomberga przebywającego na kuracji w sanatorjum w Weiserhirsch, pod Dreznem. Gen. Blomberg bawi w tem sanatorjum od paru tygodni.

10 proc. cudzoziemców

PARYŻ. (Pat.) Komisja Pracy Izby Deputowanych po dłuższej dyskusji przyjęła wniosek zmieniający ustawę z 12 sierpnia 1932 r. w tym duchu, że w przedsiębiorstwach prywatnych procent zatrudnionych cudzoziemców nie może przekraczać 10%, przyczem zależnie od okoliczności stosunek ten może ulec dalszej zniżce.

Na Zamku

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym min. WR. i OP. Wacława Jędrzejewicza.

Prymas Polski wraca do kraju

RZYM. (Pat). Dziś o godz. 21 wyjechał do Poznania prymas Polski kardynał Hlond, żegnany przez przedstawicieli obu polskich ambasad, duchowieństwo i kolonję polską.

„Wiadomości Literackie" zakazane dla wojskowych D. O. K. 5

KRAKÓW. (Pat.) Dowódca okręgu korpusu Nr. 5 gen. Łuczyński wydał do podległych mu oddziałów wojskowych rozkaz zakazujący prenumerowanie i kolportowanie na terenie DOK 5 „Wiadomości Literackich".

—o()o—

Gen. Laidoner—dowódcą armji estońskiej

Prasa ryska donosi, że gen. Laidoner, który sprawował dotąd w Estonji również władzę w zakresie obrony wewnętrznej kraju, przekazał te funkcje ministrowi spraw wewnętrznych, zatrzymując w swoich rękach jedynie dowództwo nad armją estońską.

Poprawa sytuacji gospodarczej w Łotwie

„Jaunakas Žinas" podaje: Według danych statystyki państwowej, we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego Łotwy przejawia się poprawa sytuacji. Ruch na kolejach wzrósł znacznie. Obroty w handlu zagranicznym od czerwca wzrastają. Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle wynosiła we wrześniu 1933 roku 73.850, zaś we wrześniu 1934 r. wzrosła do 84.447. Liczba bezrobotnych wynosiła w 1933 r. 13.806 osób, zaś obecnie tylko 1.796. Państwowy zakup zboża wzmaga się. Do listopada 1933 r. skupiono 37.778 tonn zboża, zaś do 1 listopada 1934 r. — 55.985 tonn. W takim samym stosunku wzrósł zakup buraków cukrowych.

Wzrosły również wkłady w bankach. Przed dwoma laty w Banku Łotewskim było wkładów 36,6 milj. łł., zaść obecnie — 119,4 milj. łł. W wielkich bankach łotewskich wynosiły wkłady w 1932 r. 35,2 milj. łt., zaś w 1934 r. — 45,2 milj. łt. Liczba protestowanych weksli całkiem zmalała. Liczba bankructw wynosiła w ciągu 10-ciu mies. 1932 — 221, zas w r. 1934 — tylko 98.

WIADOMOŚCI z KOWNA

OBOSTRZENIA JĘZYKOWE W KRAJU KLAJPEDZKIM.

Ostatnio w kłajpedzkich „Wiad. Urzęd." ukazała się ustawa, wydana przez Dyrektorjum kraju jeszcze we wrześniu r. b. przypominają o obowiązku pierwszeństwa jęz. litewskiego na wszystkich wywieszkach i szyldach w miastach i miasteczkach kraju łajpedzkiego. Podkreślić należy że dotychczas napisy w jęz. litewskim na sklepach i t. p. prywatnych przedsiębiorstwach w kraju Kłajpedzkim wogóle nie były stosowane.

300.000 GĘSI.

Jak podają pisma litewskie, w związku z wydaną ustawą t. zw. „gęsiową" urzędnicy zakupili dotychczas około 300.000 gęsi.

Dyrektor departamentu prasy na Litwie

RYGA. (Pat.) Z Kowna donoszą, że dyrektorem nowoutworzonego departamentu prasy ma być mianowany były naczelny redaktor „Lietuves Aidas" Ignacy Szejnius.

—o()o—

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 213.25—214.25. Londyn 26.48—26.61—26.35. Nowy Jork 5.30 1/4—5.33 1/4—5.27 1/4. Kabel 5.30 5/8—5.33 5/8—5.27 5/8. Paryż 34.93 i pół—35.02—34.85. Szwajcarja 171.90—172.33—171.47. Włochy 45.20—45.32—45.08.

Zjednoczenie ruchu młodowiejskiego

Zarząd Główny Centralnego Związku Młodej Wsi nadsyła nam następujące informacje o powstaniu tej organizacji, jednoczącej ruch młodowiejski:

Konieczność unifikacji organizacyj młodzieżowych wiejskich, stojących na gruncie idei postępu oraz pozytywnego stosunku do Rządu była odczuwana oddawna przez działaczy młodowiejskich oraz najszersze masy młodzieży.

Stan rozbicia, w jakim młodzież wiejska się znajdowała, powodował rozpraszanie wysiłków, marnowanie sił. Z jednej strony istniał Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew" oraz Związek Młodzieży Ludowej, z drugiej szereg związków regjonalnych: Związek Młodzieży Wiejskiej ziemi Nowogródzkiej, Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, Małopolski Związek Młodzieży Ludowej, Związek Młodzieży Rolniczej we Lwowie. Związki te obejmowały znaczną większość zorganizowanej młodzieży wiejskiej. Poza niemi istnieje Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici", który powstał w roku 1928 z próby rozłamu w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej, oraz Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, będące częścią Akcji Katolickiej, skupiające młodzież wiejską i rzemieślniczą przez kler.

Co do „Wici", to podejmowane próby osiągnięcia porozumienia między Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej a niemi, nie dały żadnych pozytywnych rezultatów. Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej wogóle nie mogły być brane pod uwagę ze względu na brak czysto wiejskiego charakteru.

Akcja unifikacyjna więc mogła tylko objąć poprzednio wymienione organizacje. Przed kilku laty rozpoczęto prace w kierunku połączenia organizacyj w poszczególnych województwach. Udało się to jedynie w województwie kieleckiem, gdzie z połączenia Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" i Związku Młodzieży Ludowej powstał Zjednoczony Związek Młodzieży woj. Kieleckiego, niezależny od central.

Z połączenia Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" i Związku Młodzieży Ludowej na woj. białostockie powstał Zjednoczony Związek Młodzieży Wiejskiej i Ludow., jako autonomiczny związek wojewódzki przy Związku Młodzieży Ludowej. Wreszcie przed dwoma laty utworzono w województwach południowo-wschodnich jeden Związek Młodzieży Ludowej i Rolniczej. Rozbicie jednak młodzieży wiejskiej na szereg organizacyj nadal pozostało. I przez długi czas warunki tak się składały, że przeprowadzenie zjednoczenia młodzieży wiejskiej nie było możliwe. W roku bieżącym sytuacja zmieniła się natyle, że rozpoczęte w tym kierunku prace nie uległy zahamowaniu, lecz szczęśliwie doprowadziły do utworzenia jednej wielkiej organizacji młodzieży wiejskiej. W lecie r. b. Zarządy Związków Wojewódzkich Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew", Związku Młodzieży Ludowej oraz niezależnych — po porozumieniu się z centralami — zwróciły się do Prezesa Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, p. J. Pohoskiego, o podjęcie prac nad unifikacją. P. Prezes Pohoski opracował projekt zasad unifikacyjnych oraz ustalił termin zebrania delegatów wojewódzkich związków na 4-go listopada 1934 r. Na zebranie to przybyło po 2-ch delegatów ogniw wojewódzkich unifikujących się związków.

Zebranie ustaliło **zasady unifikacji**, podstawy, na jakich opierać się będzie statut przyszłej organizacji — dokonało wyboru jej władz wykonawczych. Przy ustaleniu zasad unifikacji i przyszłego statutu oparto się na projekcie Prezesa Centr. Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, wprowadzając jednak do niego szereg zmian.

Ustalono, że wybrane władze organizacji opracują statut jej na podstawie wytycznych, przyjętych przez zebranie. Przedewszystkiem nastąpi unifikacja wszystkich stopni organizacyjnych w tych województwach, gdzie istnieją obok siebie dwa związki. Dotyczy to województw: warszawskiego, łódzkiego i nowogródzkiego. Jednocześnie zostaną zlikwidowane centrale, a rozpocznie prace Zarząd nowy.

Nazwa zunifikowanej organizacji brzmi: **Centralny Związek Młodej Wsi.** Jest on związkiem związków wojewódzkich, posiadających osobowość prawną oraz szeroką autonomję. Władze Centralnego Związku Młodej Wsi stanowią:

1) Zjazd Walny, w którym bierze udział po 15 delegatów (od każdego związku wojewódzkiego),

2) Rada Naczelna, której część wybiera Zjazd Walny, część zaś zjazdy wojewódzkie,

3) Zarząd Główny w składzie prezesa i 6 członków, wszyscy wybierani przez Zjazd Walny,

4) Komisja Rewizyjna składa się z 5-ciu członków, wybieranych przez Zjazd,

5) Sąd Koleżeński w składzie trzech osób, wybranych przez Zjazd.

Członkowie wszystkich władz organizacyjnych są więc wybierani. Centralny Związek Młodej Wsi będzie wydawał tygodnik **„Siew Młodej Wsi"**, oraz miesięcznik dla przodowników **„Wieś"**.

Po ustaleniu podstaw zunifikowanej organizacji, zebranie delegatów, jako pierwsza Rada Naczelna, dokonało wyboru władz Centralnego Związku Młodej Wsi. Pierwszego prezesa powołał Prezes Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej. Został nim dyrektor Warszawskiej Izby Rolniczej p. **St. Sieroszewski.** Pozostałych członków władz wybrała Rada Naczelna.

Do Zarządu Głównego weszli: pp. Bieda, Ciemniewski, Gierat, Jagusztyn, Maj i Pietrzyk. Do Komisji Rewizyjnej: pp. Frelek, Wielopolski, Kłopotowski, Sobiński i Stawiarz. Do Sądu Koleżeńskiego: pp. Zawadzki, Krzysztofek i Stańczykowski Kazimierz.

W tydzień później odbyło się pierwsze zebranie **Zarządu Głównego Centralnego Związku Młodej Wsi.** Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes St. Sieroszewski, wiceprezesi, Bieda i Gierat (obaj wiceprezesi traktowani równorzędnie), sekretarz J. Ciemniewski, skarbnik K. Maj, zastępcy skarbnika i sekretarza — Jagusztyn i Pietrzyk. Następnie ustalono szereg spraw związanych z przeprowadzeniem unifikacji wszystkich ogniw organizacyjnych i ostatecznem zmontow. nowych władz. Wszystko to ma być załatwione w okresie przejściowym do dnia 31 grudnia rb. W okresie tym będzie opracowany **statut Zjednoczonej organizacji**, który zostanie przedłożony do zatwierdzenia Radzie Naczelnej, zwołanej na 10 grudnia 1934 r! Jednocześnie Komisja Likwidacyjna zbada stan interesów unifikujących się organizacyj. Zarządy poszczególnych związków mają zakończyć swą działalność najpóźniej z końcem grudnia 1934 r. Formalną likwidację istniejących organizacyj przeprowadzą Walne Zjazdy. Dotychczas ustalił termin Zjazdu na 16 grudnia Centralny Związek Młodzieży iWejskiej „Siew". Inne organizacje ustalić mają terminy zjazdu w najbliższym czasie.

Zarząd Centralnego Związku Młodej Wsi uruchomi całkowicie swe normalne prace **od 15 grudnia 1934 r.** zaś organy prasowe zacznie wydawać od Nowego Roku.

W ten sposób dzieło Zjednoczenia większości młodzieży wiejskiej w jednej wielkiej organizacji zostało dokonane. Narastający od lat wielu ruch młodowiejski stworzył wreszcie jednolite formy organizacyjne, przebył pierwszy etap swej drogi, drogi prowadzącej poprzez przebudowę wsi do Potęgi Państwa.

Uroczyste posiedzenie w Kole Adwokatów Rzplitej Polskiej



W ub. wtorek odbyło się w lokalu koła adwokatów Rzplitej Polskiej uroczyste posiedzenie mające na celu uczczenie dotychczasowych wyników pracy nad ujednostajnieniem ustawodawstwa Rzplitej. Posiedzenie to zaszczycił swą obecnością p. minister Sprawiedliwości Michałowski, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat prac kodyfikacyjnych. Na zdjęciu — P. minister Michałowski w otoczeniu członków prezydjum zebrania w czasie wygłaszania swego przemówienia.

Min. Beck honorowym obywatelem Kielc

KIELCE, (Pat). Wczoraj kielecka rada miejska uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe miasta Kielc **ministrowi Beckowi.**

Następnie postanowiono przemianować ul. Dużą na ul. **ś. p. min. Bronisława Pierackiego** oraz odcinek ul. 3-go Maja od ulicy Legjonów na ul. **ś. p. księdza biskupa Bandurskiego.**

—o()o—

LISTY Z WARSZAWY

WIELKOŚĆ NIEWIADOMA

Byłem na Górnym Śląsku.

Ile razy tam jestem, zawsze przypominają mi się słowa ś. p. I. K. Potockiego, który w ostatnich latach zeszłego stulecia pisał, że Niemcy — w przeciwieństwie do Rosji — to wróg... pożyteczny.

Tak! Gnębili, bo gnębili, duchowej kulturze polskiej znaczną wyrządzali szkodę. Ale pozostawili w spadku niejedno, czem się ich b. zabór korzystnie od innych dzielnic Polski różni.

Lecz są to rzeczy dziś wiadome i nie o tem chcę mówić.

Wróciłem do Warszawy akurat w dniu otrzymania tutaj wiadomości o wyniku wyborów gdańskich. Olbrzymie zwycięstwo hitlerowców sprawiło w stolicy wrażenie. Fakt, że rezultat ten odbił się nietylko na stronnictwach niemieckich, ale uszczuplił stan posiadania ludności polskiej, był dla wielu przykrą niespodzianką. Zaczęło bowiem ucierać się tutaj przekonanie, że powracanie gdańszczan (których tak wielu nosi dotąd polskie nazwiska) na łono macierzy weszło już na utorowaną drogę i będzie postępowało crescendo.

Aż tu nagle pokazuje się...

Otóż właśnie na Śląsku miałem sposobność przyjrzeć się zbliska zniemczonym „wasserpolakom" i zrozumieć, jak jeszcze chwiejny jest to element. A jeżeli tak jest w dzielnicy, już do Polski definitywnie przyłączonej, to czego się można spodziewać poza granicami Rzeczypospolitej?

Siedzę w Katowicach, w hotelu. Usługuje mi dziewczyna 20-kilkoletnia. Mówi po polsku bardzo słabo, woli po niemiecku. Nazywa się Gertruda Cyganek.

— Polka? — pytam.

— Ja, ja, Polka...

I zaczyna opowiadać, że w walkach narodowych orjentuje się bardzo dobrze: że „was, w Warszawie Moskale chcieli zrusyfikować, a nas — Prusacy zniemczyć. Ale nie daliśmy się — ani my, ani wy. I kiedy był plebiscyt, głosowałam na Polskę".

— Mówi Gertruda, że nie dała się zniemczyć, a prosi, żebym z nią mówił po niemiecku.

No cóż — odpowiada — przecież to jest jej „Muttersprache", język ojczysty, najpiękniejszy ze wszystkich języków! Nigdy go nie porzuci, nie zapomni...

— I jako Polka?

— Tak, katoliczka!

Na protestantyzm nie przeszła. Pojechałaby do Warszawy, ale się boi, czy znajdzie tam księdza, co ją wyspowiada po niemiecku.

Mimo tego żarliwego katolicyzmu, dziewczyna wyrywa się nagle z takiem zdaniem: „U was Matka Boska jest czczona, jak sam Bóg. A u nas to tylko święta".

Jeszcze ciekawszą rozmowę miałem z pewną kobieciną w starszym wieku. Okaz tu bardzo rzadki, bo prawie analfabetka, ale za to zgoła nie zniemczona — zwykła chłopka rodem z Wielkopolski.

Opowiada mi śliczną swoją gwarą poznańską, że niedawno udało się jej odwiedzić dwu braci, którzy pozostali w Berlinie.

— Ale — powiada — dziwne tam się dzieją rzeczy. Obaj bracia żonaci. Jeden wziął Niemkę, a drugi — Polkę. Z Niemką łatwo mogła się po swojemu rozmówić, a z Polką — ani w ząb.

Nie mogłem na razie pojąć, co znaczą słowa babiny. Dopiero po dłuższej indagacji wyjaśniło się. Otóż Polka była dla niej bawarska katoliczka; Niemką zaś — Mazurka protestantka.

Przytaczam tu dwa tylko fakty spośród bardzo licznych. Dowodzą one, że tam nawet, gdzie mamy najmniejszy odsetek analfabetów, gdzie pozatem masy ludowe stoczyły walkę o swą odrębność narodową, samo pojęcie narodowości jest wciąż jeszcze bardzo mętne, niedość w umysłach skrystalizowane. Spowodowały to nietylko obce, wrogie wpływy. Umyślne mieszanie wyznania z narodowością, praktykowane przez pe

Singapore — klucz brytyjskiej potęgi

Sprawa to nie nowa. Już w początkach ubiegłego stulecia sir Thomas Raffles, zatykając flagę angielską w Singapore i innych ziemiach południowo — azjatyckich zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że rozszerza potężne władztwo Anglji na wodach Pacyfiku i Oceanu Indyjskiego. Wysiłki Rafflesa zostały należycie ocenione dopiero teraz, kiedy na Dalekim Wschodzie olbrzymieje groźny cień japoński. Dopiero teraz — ściśle: w 1920 r. — rzucono myśl wyzyskania Singapore w charakterze warowni, strzegącej przejścia między dwoma oceanami. Singapore miało stać się — i stało się — takim angielskim Kudakiem, strzegącym potęgi Wielkobrytanji na Kresach. Różnica tylko ta może, iż jednooki Grodzicki uskarżał się na brak prochów, zaś komendant Singapore spewnością na brak materjałów wojennych się nie uskarża.

CZEGO WŁAŚCIWIE SINGAPORE BRONI.

Powiedzieliśmy pompatycznie, że Singapore jest kluczem brytyjskiej potęgi i że pełni straż w przejściu między oceanem Indyjskim a Spokojnym. Należy jednak zadania twierdzy angielskiej sprecyzować dokładniej. Otóż Singapore broni angielskich Indyj, angielskich plantacyj na wyspach malajskich, a przedewszystkiem komunikacji pomiędzy Anglją a Australją. — Singapore jest równie ważny dla Indyj, jak też dla Australji.

JAK BYŁO DOTYCHCZAS?

Dotychczas istniał układ japońsko — brytyjski, na mocy którego flota japońska — oczywiście wojenna — ochraniała handel angielski na wodach południowo — wschodniej Azji. —

Układ ten oddał Anglji szczególne, duże usługi podczas wojny światowej, kiedy to zachodziła potrzeba ściągnięcia angielskich sił morskich bliżej do Europy, zaś flota niemiecka zagrażała na wszystkich oceanach. Wtedy właśnie krążowniki japońskie, wyłapujące niemieckich korsarzy ogromnie były angielskiemu stanowi posiadania w Azji na rękę.

Obecnie układ japońsko — angielski już wygasł. Antagonizm między obu mocarstwami się wzmaga. Japonja zaczyna zarówno politycznie jak gospodarczo zagrażać nietylko Anglji, lecz wogóle wszystkim „białym" państwom, posiadającym w Azji i na wyspach Makro — i Mikronezji swe kolonje, a więc: Holandji, Francji, Stanom Zjednoczonym. Wypada szukać przeciwko temu niebezpieczeństwu środków ochronnych. Jednym z takich środków — i to potężnych — ma być właśnie Singapore.

NATURA I TECHNIKA PODAŁY SOBIE RĘCE.

Sama natura przeznaczyła Singapore na warownię. Miejscowość dominuje nad skalistem, niedostępnym wybrzeżem, przypominającem legendarną Scyllę i Charybdę. Skały, wiry, głębia, rafy — oto obraz Singapore od strony morza. Żaden okręt, bez miejscowego, znającego miejscowość na wylot przewodnika nie poważy się zbliżyć do lądu. Inaczej — roztrzaska się o skały.

Tyle natura. Do tych idealnych jej warunków wystarczyło dodać technikę, by otrzymać niezdobytą — może w większym jeszcze stopniu niż Gibraltar — twierdzę. Jakże wygląda ta technika?

Od wschodniej strony wdziera się w skalisty ląd zatoka, a raczej fjord bardzo wąski, lecz jednocześnie dość szeroki na to by mogły tędy przejść angielskie okręty. U wejścia do fjordu wznosi się potężna skała, którą Anglicy ufortyfikowali, zaopatrując w najnowsze działa. W ten sposób niedostępna skała Cap Changi uniedostępniła się jeszcze bardziej.

Fjord prowadzi do zatoki śródlądowej, gdzie mieści się właściwa baza morska. Mogą tu swobodnie zawijać największe olbrzymy angielskiej marynarki wojennej. Potężne doki długości 330 mtr., szerokości 45 mtr. i głębokości 13 mtr. gotowe są w każdej chwili do obsłużenia uszkodzonych okrętów.

Ponadto baza posiada silną radjostację, która pozwala na utrzymywanie ciągłej łączności z Londynem. Posiada też ogromne sięgające 1.250.000 tonn zapasy węgla i nafty, które pozwalałyby z jednej strony na stałe zaopatrywanie okrętów bojowych a z drugiej — na wytrzymanie długiego nawet oblężenia.

Niepodobna też pominąć milczeniem dwóch doskonale urządzonych i zamaskowanych lotnisk, które umożliwiają Anglikom ewentualną walkę powietrzną z nacierającym przeciwnikiem.

OCHRONA PRZED SZPIEGAMI I ZAMACHOWCAMI.

Singapore, potężna baza morska w której urządzenie wpakowano miljony musi być też odpowiednio chroniona przed okiem nieprzyjacielskich szpiegów i zamachowców. Ochrona musi być bardzo czujna i skuteczna, gdyż w przeciwnym razie mógłby się zawsze znaleźć zręczny szpieg, który poinformowałby wroga o rozmieszczeniu składów, magazynów i t. p. Mógłby też zawsze znaleść się człowiek, który nawet z poświęceniem własnego życia — wśród Japończyków o takich desperatów nietrudno — gotów by był wysadzić w powietrze to czy owo najważniejsze urządzenie portu. Ochrona Singapore musi więc być pierwszorzędna. Istotnie, jest pierwszorzędna. Ludzie, działający na terenie bazy morskiej w Singapore rekrutują się z najbardziej zaufanych żołnierzy i marynarzy Jego Królewskiej Mości. Dalej: nabywanie gruntów i osiedlanie się w okolicach Singapore jest surowo cudzoziemcom zakazane. Gdyby nie zakaz, mógłby się bowiem znaleść agent japoński, który, pod pretekstem uprawy ryżu czy bananów, czyniłby niepożądane dla Anglików obserwacje w stosunku do bazy.

REAKCJA JAPOŃSKA.

Wszystkie te zabiegi angielskie i wogóle sam fakt istnienia Singapore, jako angielskiej twierdzy i bazy morskiej budzą rzecz prosta, wielkie niezadowolenie Japonji. Przeciwko niej bowiem przedewszystkiem — jeżeli nie wyłącznie! — posunięcia brytyjskie są skierowane. — Reakcja japońska przejawiła się, jak słychać w sposób czynny. Mianowicie, mają Japończycy odkupić od Birmy najwęższy pas ziemi w północnej części półwyspu Malacca(którego zakończeniem jest właśnie Singapore) i przekopać kanał. W takim wypadku cieśnina nad którą dominuje Singapore przestałaby być jedynem połączeniem oceanu Indyjskiego z Pacyfikiem. Singapore utraciłby wtedy częściowo znaczenie. Zdaje się jednak, że projekt japoński pozostał jeszcze projektem na papierze. Singapore nie przestaje — przynajmniej narazie — pełnić arcyważnej roli klucza brytyjskiej potęgi na wschodniej półkuli naszego globu.

NEW.

Pomnik André'go i towarzyszy wyprawy



Na cmentarzu w Sztokholmie wzniesiony został nagrobek dla słynnego badacza bieguna północnego André'go i jego 2 towarzyszy. Nazwiska 3 badaczy, których zwłoki po 30 latach odnaleziono wśród lodów, i sprowadzono do ziemi rodzinnej, zostały wykute w granitowym obelisku.



Walasiewiczówna w Japonji

W górnem zdjęciu znakomita nasza lekkoatletka Stanisława Walasiewicz na w chwilę po starcie do biegu na 200 m., w którym jak wiadomo pobiła rekord światowy.

U dołu Walasiewiczówna w gronie lekkoatletek japońskich.

Wystawa światowa w Paryżu

Rząd i zarząd m. Paryża pracują już nad przygotowaniem planów i terenów pod budowę wielkiej wystawy światowej w r. 1937, która nosić będzie oficjalną nazwę „Międzynarodowej wystawy znaczenia techniki i sztuki w życiu współczesnem". Szeroko pomyślana i zakreślona wystawa zajmie tereny położone po obu brzegach Sekwany. Oprócz czasowych budynków wystawowych wzniesione zostaną dwa wielkie gmachy na Avenue de Tkio, niedaleko budynku ambasady polskiej. W jednym z nich ulokowane zostaną zbiory sztuki, należące do Paryża, w drugim dzieła sztuki z muzeów Luwru i Luksemburgu. Oba te gmachy zostaną po zwinięciu wystawy. Po wystawach poprzednich zostały Paryżowi: z r. 1867 gmach obserwatorjum w parku Montsouris, z r. 1878 — pałac Trocadero, z r. 1889 — wieża Eiffla, z r. 1900 — wielki i mały pałac na Polach Elizejskich, z r. 1930 — gmach kolonij francuskich.

Otwarcie sieci wodociągowej w San Francisco

Onegdaj dokonano w San Francisco otwarcia nowych wodociągów. Ciągną się one na długości 150 mil od sztucznego na 0 mil długiego jeziora, założonego w Sierra wpobliżu słynnej doliny Yosemiteap do San Francisco.

Budowa tej sieci wodociągowej, przy której straciło życie 35 ludzi, kosztowała 100 miljonów dolarów i trwała 20 lat. Dotąd był brak wody jedną z przeszkód dla rozwoju San Francisco. W okresie gorączki złota kosztowało jedno wiadro wody prawie jednego dolara. Wodociąg posłuży także do produkcji prądu elektrycznego.

Twórca wodociągu, inżynier islandzki Maurice O'Shaughnessy, umarł zanim mógł się doczekać owoców swej długoletniej pracy. (m)

Jak nie góra do Mahometa — Mahomet do góry

W Pradze Czeskiej urządzono „Tydzień sztuk plastycznych" w celu przyjścia z pomocą artystom z jednej strony i propagandy sztuki wśród szerszych mas — z drugiej. Pradze nie zbywa na wystawach, muzeach, ale szerokie masy publiczności stronią od tych gmachów i sal. Tydzień sztuk plastycznych odbywa się więc pod hasłem: „Sztuka idzie do nas".

Konkretnie ujęto tę sprawę tak, iż wszystkie istniejące w Pradze związki i kluby artystyczne nadsyłają prace swoich członków komitetowi „Tygodnia", który rozlokuje je po sklepach i wystawach w śródmieściu, tak, aby przechodnie mogli już z ulicy oglądać obrazy, rzeźby. Z rozmaitemi większemi magazynami zrobiono umowę, na podstawie której przeznaczają one pewną część swego pomieszczenia na urządzenie wystawy nadesłanych prac artystów. Wejście i oglądanie działu artystycznego — bezpłatne dla wszystkich.

W ten sposób spodziewa się komitet „Tygodnia sztuk plastycznych" przełamać obojętność publiczności.

wne stronictwa — ongiś ze względów, dyktowanych warunkami politycznemi, a dziś z przyzwyczajenia i demagogji — okazuje się w dzielnicach zachodnich i północno zachodnich metodą nad wyraz szkodliwą.

Bardzo jest np. charakterystyczne, że owa włościanka, mająca braci w Berlinie, ubolewała nad małżeństwem jednego z nich z Mazurką; natomiast chwaliła tego, co ożenił się z Bawarką.

O ile chłopka ta stanowi przykład zupełnej dezorjentacji w sprawach narodowych, o tyle wspomiana Gertruda Cyganek jest żywym dokumentem uroku, jaki zdążyła rzucić na lud polski kultura niemiecka. Dziewczyna uważa się za Polkę, chce być Polką, głosowała za Polską — ale język niemiecki to jej „Muttersprache". I gdyby od niej zależało, wprowadziłaby ten język do szkół, jak niemniej do kościoła. Można być pewnym, że takby w razie czego głosowała.

Gdy się obserwuje środowisko w którem nakreślone tu sylwetki nie są rzadkością, łatwo zrozumieć, dlaczego plebiscyt pozostawił poza granicami Polski — nawet podług statystyki niemieckiej — około 1 miljona ludności polskiej. Niema np. nic dziwnego w tem, że kilkaset tysięcy Mazurów pruskich optowało na rzecz Niemiec, skoro im nawet polscy księża wmawiali, że są... „niemieckiej" wiary.

W tych warunkach plebiscyty to czcza komedja, o wynikach zgoła nieobliczalnych. Ta sama Gertruda Cyganek, która w r. 1918 głosowała za przyłączeniem Katowic do Polski, w innym roku mogłaby głosować wprost przeciwnie z jakiejś błahej przyczyny. Rezultaty głosowań są więc przypadkowe, nic nie mówiące o rzeczywistym stanie umysłów. Decydują nastroje chwilowe, demagogja agitacji, no i... sposoby obliczania głosów.

Ludzie, mieszkający na kresach — tak zachodnich, jak i wschodnich — doskonale orjentują się w tych sprawach. Warszawa jednak pojęcia o nich nie ma. Tutaj sądzą, że przegrana list polskich w Gdańsku dowodzi rzeczywiście jakiegoś przesunięcia się orjentacji, zaniku świadomości narodowej etc. Więc oczywiście, zmartwienie.

Tak, zmartwienie — czyli niewielka przykrość, o której na dancingu czy przy brydżu się zapomni.

Inne jednak byłoby wrażenie, gdyby wiedziano, że na tym gruncie nietylko zwycięstwa, ale i klęski bywają... pyrrhusowe. Na to, aby wiedzieć na jakim istotnie siedzi się koniu, cała sprawa musi być traktowana zupełnie inaczej, niż dotąd. Przedewszystkiem należy zerwać z tradycją podkadzania kultury polskiej kadzidłami kościelnemi. Musi ona wywierać urok samodzielnie; stanąć do szlachetnego współzawodnictwa z kulturą niemiecką bez wyzyskiwania sukni duchownej. Kościół jest bowiem sprzymierzeńcem niepewnym: w jednem miejscu odstrasza polskich inowierców (Prusy Wschodnie), a w innem — jak na Śląsku — służyć może równie dobrze polonizacji, jak i germanizacji. Gertruda Cyganek uważa, że jest dobrą Polką, gdy się wyspowiada w kościele katolickim. A że spowiada się po niemiecku — to jest dla niej bez znaczenia.

Ale podjąć owe szlachetne współzawodnictwo, zrzec się wypożyczania dla polskości chorągwi kościelnych — to znaczy porzucić drogę najmniejszego oporu. A tego się u nas nie lubi. Zresztą tyle prac należałoby zacząć od nowa, tyle, tyle zdemontować fałszów, stale podawanych za granitowe prawdy, że najzupełniej rozumiem rzekomych monopolistów idei „narodowej", iż nie kwapią się z rewizją dotychczasowych metod.

To też, jakkolwiek w pisemkach O. N. R. można się spotkać z aluzjami, wytykającemi rządowi obojętność w stosunku do polskiej ludności zakordonowej, zwłaszcza wschodnio-pruskiej, żadnej akcji nawet z tej strony — prócz demagogicznych warcholeń — niema co oczekiwać. A wobec tego, ludność owa sprawiać nam będzie najrozmaitsze — zarówno nieprzyjemne, jak i miłe niespodzianki.

Tak czy owak będzie to długo jeszcze wielkość niewiadoma.

Benedykt Hertz.

TYŁEM CZY FRONTEM?

(W związku z artykułem p. S. Szantera)

Tak, jednak warto zastanowić się dziś ogółowi wykształconego społeczeństwa i definitywnie rozstrzygnąć kwestję — jak należy ustawić się ostatecznie do naszej wsi: tyłem czy frontem.

„Czynniki miarodajne" postanowiły zwrócić się frontem (jak doniosły o tem gazety), a jednocześnie apelują do ogółu obywateli — o nieco przyzwoitsze ustawienie się — w stosunku do wsi.

Ciekawe — jaki to też będzie miało skutek? Zresztą ten „front" jest, jak dotychczas, bardzo niewyraźny i raczej da się to określić — jako takie zachęcające ustawienie się „boczkiem".

A szkoda—bo już jeżeli ma być front — to niech on będzie wyraźny i zdecydowany — bez pięknych, ale mało wartych frazesów, bez chęci i projektów — pozostających tylko projektami i chęciami. Niech to będzie poważny, szczery czyn.

Kwestję tę, poruszył właśnie przed kilku dniami na łamach „Kurj Wil." p S. Szanter. Zdziwiło mnie w tym artykule jedno: — słowo „uprzywilejować"

Uprzywilejować? Sądzę, że **zanim się zacznie mówić o uprzywilejowaniu wsi — wpierw trzeba dać jej równouprawnienie;** zanim zechcemy dać wsi coś ponad ogólną normę (gdyż tę własność posiada przywilej) — należy pierwiej dokonać wyrównania — właśnie na korzyść tej wsi.

A że wieś po dziś dzień jest u nas bardzo upośledzona — postaram się niżej wykazać.

Przedewszystkiem więc — należy stwierdzić brak wszelkiego zainteresowania wsią z punktu widzenia społecznego — ze strony sfer. wykształconych

Mało tego, widać tu wyraźną niechęć i jakiś niemądry, fałszywy wstyd, jakiś przesąd, złamanie którego — uważa wykształcone społeczeństwo za ujmę dla siebie. **Na mieszkańca wsi — patrzy się jak na coś gorszego, upośledzonego, traktuje się go jak — nie człowieka.**

I ten stosunek do wsi cechuje ogromną większość i pośród tych, którym stan majątkowy lub wykształcenie — pozwoliły stanąć ponad „pospólstwem".

Pozwolę sobie tutaj przytoczyć jeden maleńki, a jakże dużo mówiący przykład. Oto człowiek z wyższem wykształceniem, znany na terenie Wilna i w całym bodaj kraju, a nawet zagranicą — ze swej działalności naukowej oraz ? popularyzacji nauki, autor całego szeregu książek, a z nich niektóre zasługują nawet na uwagę, w jednej książce tak się m. in. wyraża — nawołując do propagandy „by terminy demokracja, ludowładztwo, powszechne głosowanie, powszechne nauczanie, powszechna służba wojskowa — utraciły swój urok w umysłach nawet najciemniejszego pospólstwa, do którego autor niniejszego dzieła sam przemawiać nie umie, bo przez całe życie zawsze szukał elity moralnej i umysłowej (!!!), a od barbarzyńców i wszelkiego rodzaju chamów stronił" Komentarze zbyteczne.

Nazwiska, ani tytułu książki nie podaję — by nie kompromitować do reszty jej niefortunnego autora. Należy ze smutkiem stwierdzić, że nie jest to bynajmniej jakiś głos odosobniony. Podobnemi kategorjami — myśli u nas jeszcze dużo ludzi.

I czyż wobec powyższego należy się dziwić, że włościanin czuje się pokrzywdzony, poniżony i przestaje wierzyć w to, że jest takim samym człowiekiem — jak wszyscy inni.

I nie są śmieszne wypadki „naciągania" wieśniaków „na koperte" z pieniędzmi i na „pana inspektora" (o czem niedawno pisała prasa wileńska), nie jest śmiesznem to całowanie w rękę złodzieja ucharakteryzowanego za pana inspektora — to jest raczej bardzo smutne.

Czyż winien jest włościanin temu, że jest do dzisiejszego dnia ciemny i nieoświecony? Któż miał go nauczyć — czy car? Oświecić go nie mogła czarna ziemia.

Niedawno czytając gazetę polską „Ameryka— Echo" (z dn. 4 listopada rb) wychodzącą w St. Zjednoczonych — znalazłem korespondencję Polaka z Watervliet do redakcji tej gazety. Wyjątek z tej korespondencji pozwolę sobie tutaj zacytować: „nordycy" dwadzieścia kilka lat temu poniżali nas na ulicy i maltretowali do tego stopnia, że wieczorem żaden emigrant polskiego pochodzenia nie mógł sam wracać do domu". A dalej nieco — czytamy: „A jak traktują do dziś dnia nasze dzieci w szkołach powszechnych? Uczeń z nazwiskiem Chrząszczewski lub Skrzetuski staje się pośmiewiskiem klasy, ponieważ nauczycielka-ignorantka wcale się nie stara należycie wymawiać lub wypisywać nazwiska jego. Wskutek tego dzieci nasze zmuszone są nieraz nazwiska zmieniać". Oto jest dola naszych włościan — za oceanem; też poniewierka, też upokorzenia, ale tam od obcych — a tu przecie swoi!

I nie należy dziwić się temu, że nasz włościanin—nie ma dziś do nikogo zaufania.

Czyż mamy od niego żądać darzenia ufnością np. urzędnika gminy, który potrafi przyjeżdżać do niego kilka razy po ten sam (zresztą już zapłacony) podatek — w nadziei, że płatnik zgubił pokwitowanie. I jeżeli pokwitowane gdzieś zaginęło, taki „pan" potrafi ściągnąć pieniądze po raz drugi, uciekając się nawet do sekwestru.

Dziwimy się, że dotknięta jakąkolwiek klęską ludność wiejska, wzbrania się przyjąć zaofiarowaną jej przez władze państwowe pożyczką, nawet na bardzo dogodnych warunkach.

Cóż — doświadczenie nauczyło tej ostrożności. Pożyczali początkowo w kasach Stefczyka lub w gminnych spółdzielniach ,ale przy tej pożyczce należało zapisać się na członka danej kasy czy spółdzielni. W międzyczasie jakiś „szanowny" prezes lub inny dygnitarz, robił defraudację i uciekał, albo poprostu strzelał sobie w łeb. A gospodarz musiał nietylko zwracać pożyczke, lecz również jako członek musiał pokrywać poczynione przez „społecznika" nadużycia.

Wyzyskują wreszcie włościan niektórzy adwokaci, wykorzystując kłopotliwe usposobienie swych klijentów, podejmując się prowadzenia spraw, nie mających najmniejszych często szans wygrania.

I tak można wyliczyć jeszcze cały szereg najrozmaitszych nieuczciwości.

Dziś już największy czas z tem wszystkiem skończyć, **czas zająć się bliżej wsią i przestać ją traktować po macoszemu.**

Taką — niejako awangardą — w walce o lepszą przyszłość wsi — winni stać się nauczyciele szkół powszechnych i lekarze.

Ale nie nauczyciele - urzędnicy i rzemieślnicy, lecz nauczyciele wychowawcy. Dlatego trzeba zreformować szkolnictwo wychowujące nauczycieli, ażeby przez to zreformować sposób nauczania w szkołach powszechnych. Nie dość jest nauczyć czytać, pisać i rachować, należy nauczyć stosowania zdobytej w szkole wiedzy — do potrzeb życia codziennego, do potrzeb kilkahektorowego gospodarstwa.

Szkoła powszechna we wsiach i małych miasteczkach — winna dawać młodzieży wiejskiej wskazówki umiejętnego gospodarowania, winna dawać jej znajomość zasadniczych potrzeb kraju.

Szkoła nie powinna wyrywać średnio uzdolnionej młodzieży wiejskiej, z jej środowiska. nie powinna budzić w niej jakichś ambicyj do studjów średnich i wyższych.

Ale z drugiej strony, **dla jednostek uzdolnionych, należy jak najbardziej ułatwić wstęp do szkół średnich i wyższych.**

I tu naprawdę niezrozumiałem wydaje się stanowisko rządu, przyznającego dzieciom urzędników państwowych pierwszeństwo przy korzystaniu z ulg stosowanych względem uczącej się młodzieży. Przecież zarówno urzędnicy jak i rolnicy są zamożni, a są i niezamożni. Dlaczego więc syn urzędnika mającego np. 3-ci lub 4-ty stopień ma pierwszeństwo, przy zwalnianiu od opłat, przed synem np. 10-hektarowego gospodarza.

Niektórzy tłumaczą sobie to zjawisko chęcią wstrzymania napływu wiejskiego elementu — ale z drugiej strony jest wiadomem, że jednak młodzież pochodząca ze wsi korzysta również ze wszelkich ulg i stypendjów. Czem więc należy tłumaczyć sobie to uprzywilejowanie urzędników, szczególnie w czasach dzisiejszych, gdy skutki kryzysu dźwiga na swych barkach przedewszystkiem rolnictwo?

Teraz przejdę do roli lekarzy na wsi. Otóż dziś już słyszy się głosy, że mamy za dużo nawet lekarzy. To jest nieprawda. **Wieś odczuwa brak lekarzy.** Tylko, że to pan doktór woli miasto, ma się rozumieć: kulturalne środowisko, jest kino, a na wsi cóż — „chłopi".

Tymczasem ciemny wieśniak, jedzie o 50 klm. do „znachora", a ten poleca mu chore dziecko posmarować dziegciem i wsadzić na godzinę do napalonego pieca. Kuracja szybka i niezawodna. Na wysyłanie na wieś techników, jak tego chce p. Sz. — sądzę, że jest jeszcze za wcześnie. Bo i poco? Chyba żeby reprezentowali tam bezrobotnych pracowników umysłowych.

Dziś dać naszym wschodnim wsiom elektryczność — to jest za wielki skok. Od łuczywa lub „kopcilki" (najprymitywniejszy rodzaj lampy) odrazu do elektryczności — za prędko. Trzeba pierwiej nauczyć się obchodzić z taką prawdziwą lampą ze szkłem.

Nieprawdą jest, jak twierdzi p. Sz., że wyższe aspiracje włościanina polegają np. na oświetlaniu mieszkania elektrycznością, sprowadzają go do miasta. **Wieśniak nie wyjeżdża ze wsi dla szukania wygód lub przyjemności, najwyżej może go stąd wypędzić niedola i głód.**

Co do zniżonej opłaty radjowej, należy ją bezwzględnie rozszerzyć na masy niezamożnych rolników, gdyż ulgi obecne nie przedstawiają żadnej konkretnej wartości, ale znowu nie można robić z Polskiego Radja instytucji dobroczynnej jak tego chce p. Sz.

Należy surowo karać wszelkie nadużycia ze strony urzędników gminnych popełniane zarówno na niekorzyść gminy, jaki i na szkodę poszczególnych rolników.

Teraz chcę jeszcze powrócić na chwilę do szkolnictwa, ażeby zwrócić uwagę ogółu na bardzo znamienny i równie niebezpieczny fakt. Nauka w szkołach powszechnych otwiera młodzieży wiejskiej oczy na obecny stan wsi i w dużej mierze wpływa na uświadomienie, że dla wsi dzieje się krzywda, i że należy szukać dróg prowadzących do wyjścia z tej ciężkiej sytuacji. I młodzież ta znajduje, ale jakże fałszywą drogę. Umiejętność czytania uprzystępnia lekturę wrogich państwu szmat i brudów, jakiemi jest bibuła komunistyczna.

To jest druga strona medalu — roli szkolnictwa powszechnego.

Banda zdrajców i wrogów państwa znalazła sobie w szkolnictwie sprzymierzeńca i w prostych duszach ludu sieje niechęć i bunt.

Wieś w poszukiwaniu lepszej doli, wchodzi na manowce, bardzo niebezpieczne. Póki czas, należy ją z tej drogi zawrócić i wskazać drogę prostszą, drogę jedyną do dobrobytu.

I tu jest wielka rola zarówno rządu jak i całego społeczeństwa. **Obywatel inteligent musi stać się sprzymierzeńcem włościanina** musi mu dopomóc w podźwignięciu się z nędzy, a tem samem do ostatecznego zgniecenia komunizmu na wsi.

I jakkolwiek obraz wsi jako „kwitnącego ogrodu dostatkiem", należy mojem zdaniem, do dalekiej przyszłości, to jednak pewnem jest, że wspólny front — rządu i społeczeństwa przy czynnym współudziale samej wsi, rozwiąże ten problem na korzyść wsi, a temsamem na korzyść całego państwa.

Rządowi należy więc życzyć na przyszłość realniejszych posunięć w tym kierunku, zaś społeczeństwo winno po należytem przedyskutowaniu sposobów, przejść do czynu, który zapewni państwu ogólny dobrobyt wewnętrzny, a nazewnątrz da potęgę i wysokie stanowisko w hierarchji narodów świata.

m. wicz.

Nowy gmach Anatomicum w Wilnie



W Wilnie odbyło się uroczyste otwarcie nowego gmachu Collegium Anatomicum, nowej placówki urządzonej zgodnie z ostatniemi wymaganiami wiedzy. Na uroczystość przybyli z Warszawy pp ministrowie W. R. i O. P. Jędrzejewicz i Skarbu W. Zawadzki, który jak wiadomo jest również profesorem Uniwersytetu Wileńskiego. Na zdjęciu uczestnicy otwarcia gmachu Anatomicum podczas uroczystego posiedzenia w auli wykładowej. W pierwszym rzędzie siedzą m. in. ministrowie: Jędrzejewicz, Zawadzki oraz metropolita wileński ks. arcybiskup Jałbrzykowski, który dokonał poświęcenia gmachu.

OBCHÓD 100-LECIA MIASTA KOŚCIUSZKO

WARSZAWA, (Pat). W tych dniach miasto Kościuszko (w stanie Missisipi) obchodziło 100-lecie swego istnienia. Miasto Kościuszko liczy około 4 i pół tysięcy mieszkańców. Ma ono charakter czysto anglo-saski. Położone jest w stanie Missisipi w bogatej okolicy rolnej. Nosi charakter wybitnie południowy. Poziom intelektualny miasta jest wyjątkowo wysoki. Miasto zostało założone w roku 1834 przez płk. William W. Dodda, a na którego też wniosek nadano mu nazwę Kościuszko.

Program obchodu jubileuszowego obejmował: przemówienie senatora Pat Harrison'a (jednego z najwybitniejszych senatorów, prezesa komisji finansowej senatu), odegranie przez dzieci miejscowych szkół „Dożynek" w polskich kostjumach z odśpiewaniem pieśni polskich, przetłumaczonych na język angielski, wreszcie sypanie przez dzieci szkolne miasta Kościuszko i całej okolicy w liczbie około 2.000, kopca Kościuszki i sadzenia pamiątkowych drzewek

Specjalny punkt programu stanowiły produkcje artystyczne i przemówienia uczestników polskiej wycieczki z Chicago w liczbie około 40 osób. W tej części programu złożone zostały również dary polonji amerykańskiej dla miasta Kościuszki, a więc: piękny iluminowany adres w języku polskim a angielskim od Związku Narodowego Polskiego, piękną statuetkę Kościuszki od Sokolnictwa Polskiego w Ameryce oraz popiersie Marszałka Piłsudskiego od Ligi Morskiej i Rzecznej w Chicago. W czasie uroczystości jubileuszowych miasto Kościuszko przybrane było barwami polskiemi.

KURJER SPORTOWY

ZAŻEGNANO PRZESILENIE BOKSERÓW W OGNISKU.

W lokalu Ogniska KPW. odbyło się zebranie sekcji bokserskiej Ogniska KPW. Na zebraniu poruszono w pierwszym rzędzie sprawę udzielenia zwolnień bokserom. Zwolnienia te zostały jak wiemy udzielone nieprawnie przez instruktora sekcji bokserskiej Ogniska. Zgromadzeni zawodnicy postanowili w dalszym ciągu należeć do Ogniska i w chwili obecnej nie mają obsolutnie żadnego zamiaru przejścia do innego jakiegokolwiek klubu.

Sekcja bokserska Ogniska prowadzić więc będzie stale treningi we wtorki i piątki od 19 do 20 w sali przy ul. Kolejowej 19.

Sekcja liczy kilkudziesięciu bokserów, wśród których znajdują się znani zawodnicy jak: Matiukow, Poliksza, Krasnopiorow, Malinowski i inni.

Ognisko prowadzi obecnie pertraktacje z Gwiazdą warszawską, by rozegrać mecz towarzyski w pierwszych dniach grudnia.

W dalszym ciągu prowadzone jest jednak dochodzenie w sprawie wydania kart zwolnień zawodnikom.

WIELKI MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ HOKEJOWY.

W czasie Świąt B. Narodzenia zorganizowany ma być w Wilnie wielki międzynarodowy turniej hokejowy.

Wilnianie do siebie zapraszają Łotwę, Estonję i mistrza Polski — AZS. Poznań.

Prócz tych trzech drużyn grać z Wilna będzie Ognisko KPW.

Turniej ma się rozpocząć 23 grudnia, a potrwa cztery dni.

Kulisy protestu i zachowania się ślązaków

A jednak piłkarze Śląska nam imponują. Imponują tem, że umieją chodzić koło swoich interesów.

Piłkarze Śląska zaprotestowali przeciwko uchwale PZPN., dowodząc, że jest ona niesprawiedliwa, że PZPN. faworyzuje Wilno przez wyznaczenie spotkania Śląsk—Naprzód, a nie Śląsk — Wilno. Na Śląsku zaczęło gotować się. Wiemy jednak aż nazbyt dobrze kto tam sieje burzę. Burzę sieją ludzie, którzy na sport patrzą przez zamglone okulary. Okulary te pokazują tylko własne podwórko klubowe.

Śląsk protestuje dlatego, że lęka się, by nie narazić swej własne skóry, ale nie patrzy szerzej, nie pamięta, że Wilno przecież postępowało dotychczas sportowo, że odrazu zgodziło się jechać na Śląsk, by grać z Naprzodem, z drużyną, która do rozgrywek została dopuszczona dzięki łagodnemu sercu walnego zgromadzenia PZPN. To nie prawo, ale łaska, to wypadek jakie chyba już więcej nigdy nie powtórzą się, ale ślązacy nie pamiętają tego, że wybłagali na zebraniu PZPN. lepszą dolę dla Naprzodu który gra przecież bezpośrednio w finale.

Idźmy jednak dalej, a przekonamy się o niesportowych wymaganiach Śląska.

Otóż władze śląskiego piłkarstwa, wnosząc protest nie mogły inaczej myśleć jak w ten sposób: Niech na pierwszy ogień idzie Wilno, a potem jak będzie już wszystko wiadome, wówczas naszą wewnętrzną sprawą będzie jak podzielić się tak punktami, by zsunąć Wilno, a podreperować kombinacją przy zielonym stoliku, jedną z drużyn śląskich. Polityka ta jest bardzo wyraźna.

Ślązacy chcą by Wilno rozegrało teraz dwa mecze ze „Śląskiem", Nie pytają o nic. Tak chcą i basta! Chcą dlatego, że z łaski PZPN znaleźli się w finale rozgrywek.

A jednak imponują nam zachowaniem się. Pisaliśmy przecież już kilka razy, by WKS Śmigły poprosił w PZPN o protokół rozgrywek. Wówczas może nie mielibyśmy tych wszystkich spraw.

Wilnianie woleli grać niż się „targować" przy stoliku PZPN. Może ten system jest rzeczywiście lepszy. Zobaczymy, jak wypadnie koniec tej całej gaffy piłkarskiej.

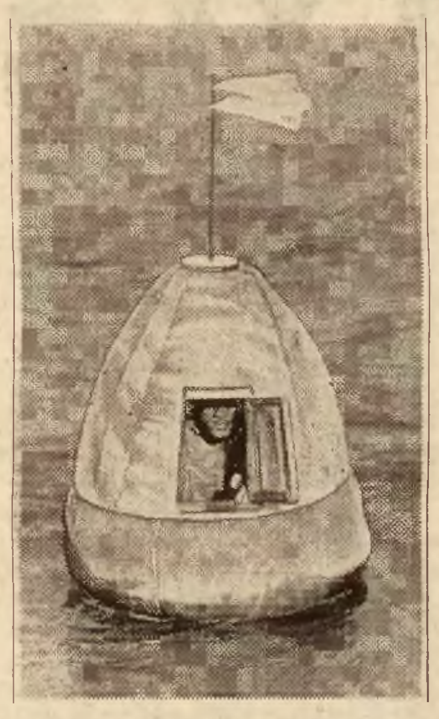
Pomimo, że postępowanie piłkarzy Śląska imponuje nam, to jednak budzi jednocześnie uczucia żalu, że tak dalece dochodzi nieraz tupet.

Cała sportowa Polska przyjmie zapewne wiadomość o postępowaniu ślązaków z oburzeniem.



Efektowne zdjęcie z meczu

Łódź ratunkowa



Na ilustracji najnowszego typu łódź ratunkowa z gumy. Jest tem idealna, iż w czasie burzy można zamknąć okno i wtedy woda nie będzie się mogła przedostać do środka.

ZIEMIA I ZMYSŁY

Tragedje mieszkańców naszych wsi

ŚMIERĆ W STUDNI uchroniła go od odpowiedzialności za usiłowanie zabójstwa.

Mieszkaniec Mołodeczna Ciszewicz Mikołaj, parobek z namowy swego gospodarza Sudnika Józefa i jego kochanki, usiłował zastrzelić wystrzałem z rewolweru przez okno Sudnikową Zofję, mieszkankę osady Michałowo, gm. rakowskiej. Kula utkwiła w ścianie.

W czasie gdy policja doprowadzała Ciszewicza do miejsca, gdzie miał wskazać ukryty rewolwer, Ciszewicz skoczył do studni, skąd wydobyto go martwego.

Sudnika Józefa policja aresztowała.

ZABIŁ BRATA w kłótni o groch wartości 1 zł.

Mieszkaniec wsi Kurczowce, gm. Krynki(pow. grodzieńskiego) Jan Rudy, kłócąc się z bratem Józefem o skoszony przezeń groch, chwycił siekierę i uderzył nią brata kilkakrotnie w głowę, powodując śmierć Józefa Rudego, wskutek zapalenia opon mózgowych.

Na rozprawie sądowej, podczas której zeznawał m. in. w charakterze świadka 6-letni synek zabitego, Jan Rudy przyznał się do uderzenia brata siekierą, tłumacząc ten czyn koniecznością obrony własnej, gdyż brat groził mu nożem.

Z zeznań świadków wynikało, że między braćmi istniał spór o ziemię, że wartość skoszonego grochu wynosiła 1 złoty i że zmarły stale nosił nóż przy sobie.

W wyniku rozprawy Jan Rudy skazany został na 5 lat więzienia.

LUDZIE — ZWIERZĘTA.

We wsi Czuprynowo, pow. grodzieńskiego, Józef Asiesiukiewicz, ożeniony powtórnie, tak znęcał się wraz z macochą nad córeczką swą z pierwszego małżeństwa 3-letnią Marją, że dziecko wskutek ran głowy i brzucha zadanych tępem narzędziem, zmarło. Stwierdziła to sekcja zwłok.

Sąd skazał oboje małżonków na 8 lat więzienia każdego.

W SPORZE O ZIEMIĘ ZABIŁ OJCA.

Mieszkaniec wsi Mikielewszczyzna pow. grodzieńskiego, Adolf Kulik, lat 23, zabił swego 73-letniego ojca rzucając weń kamieniem podczas sporu i bójki wynikłej między nim a ojcem i szwagrem na tle podziału ziemi.

Stary Dominik nadzielił syna ziemią, lecz potem naskutek namów swej trzeciej żony, postanowił mu ją odebrać. Maltretował przytem syna, bijąc go nawet, co spowodowało ostatecznie ten dramat rodzinny.

Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał ojcobójcę na 3 lata więzienia.

Wiadomości dla emigrantów

KTO MOŻE WYJECHAĆ DO KANADY.

Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości że do Kanady wyjeżdżać mogą następujące kategorje emigrantów: 1) żony, udające się do swoich mężów na zasadzie imiennego wezwania czyli „permitu", 2) dzieci w wieku do lat 18, udające się do rodziców na podstawie „permitu", 3) narzeczone, posiadające od swych narzeczonych specjalne wezwanie czyli „permit", 4) inni krewni, którzy otrzymali na zasadzie starań w Kanadzie, wezwanie imienne.

Do Kanady mogą powrócić rwnież reemigranci, którzy przyjechali do Polski na czas krótki i wracające w terminie rocznym od daty wyjazdu do Kanady. Reemigranci mogą zabrać z sobą żony i dzieci do lat 18, muszą jednak załatwić wymagane przez władze kanadyjskie formalności i posiadać sumy pokazowe: od siebie dol. 100, od żony dol. 100 i po 50 dol. od każdego dziecka.

Pozatem biura Syndykatu Emigracyjnego wznowiły rejestrację rodzin osadniczych, zamierzających wyjechać do Kanady z kapitałem osadniczych nastąpi an wiosnę 1935 r. Wstępne osadniczych nastąpi na wiosnę 1035 r. Wstępne formalności wyjazdowe już są załatwiane w Oddziałach i Agenturach Syndykatu Emigracyj.

JAK OTRZYMAĆ PASZPORT AMERYKAŃSKI.

Osoby, urodzone w Stanach Zjedn. Am. Półn. i posiadające odpowiednie dowody swego urodzenia, mogą czynić starania o amerykański paszport. Na zasadzie otrzymanego amarykańskiego paszportu mogą niezwłocznie powrócić do Ameryki, po opłaceniu jedynie kosztów podróży.

Ostatnio się zdarza, że do Konsulatu Amerykańskiego w Warszawie zgłaszają się urodzeni w Ameryce celem złożenia podania o amerykański paszport. Petenci przywożą bądź to niedostateczne metryki urodzenia, bądź też dowody tożsamości niedokładnie wypełnione, wskutek czego dowody takie zmuszeni są przesłać do miejsca wydania celem uzupełnienia i w tym wypadku przyjazd tych osób do Warszawy jest zbędny i kosztowny.

Wobec powyższego, urodzeni w Ameryce, aby zaoszczędzić kosztów przyjazdu do Warszawy z dokumentami niedostatecznemi, winni, we własnym minteresie, dokumenty swoje przesłać do najbliższego Oddziału lub Agentury Syndykatu Emigracyjnego celem sprawdzenia, czy zostaną przyjęte przez Konsulat Amerykański w Warszawie.

Dopiero po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi i wyczerpujących wskazówek, winni przyjechać do Konsulatu Amerykańskiego.

DLA EMIGRANTÓW DO POŁUDNIOWEJ I ŚRODKOWEJ AMERYKI.

Syndykat Emigracyjny zaleca wszystkim emigrantom do Południowej i Środkowej Ameryki przesyłanie do Syndykatu Emigracyjnego otrzymanych z Ameryki dokumentów dla zbadania ich i ustalenia, czy na zasadzie tych papierów odnośny konsulat udzieli wizy.

Zdarza się bowiem często, że emigranci wezwania trzymają u siebie przez czas dłuższy i, nie sprawdzając ich ważności, wyrabiają dokumenty wyjazdowe, a nawet przystępują do likwidacji gospodarstw, poczem dopiero dowiadują się o przedawnieniu dokumentów, bądź też o nowych zmianach emigracyjnych.

Przesyłając wezwania do Syndykatu Emigracyjnego emigranci mają pewność, że sprawą ich wyjazdu zajmuje się instytucja specjalnie do tych czynności powołana i że instytucja ta będzie im udzielała wiarogodnych wskazówek oraz swej pomocy przy wyrabianiu niezbędnych dokumentów podróży.

Centrala Syndykatu Emigracyjnego mieści się w Warszawie przy ul. Króla Alberta 7 (dawniej ul. Niecała), w większych zaś miastach są Oddziały oraz Agentury a w gminach — korespondenci Syndykatu Emigracyjnego.

KURJER FILMOWY

Konsolidacja sił polskiej kinematografji

W lokalu izby przemysłowo-handlowej w Warszawie odbyło się zebranie inauguracyjne nowozałożonej Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego w Polsce. Zebranie zagaił prezes komitetu organizacyjnego Rady Naczelnej p. Ryszard Ordyński.

Rada Naczelna łączy cztery organizacje filmowe: Polski Związek Przemysłowców Filmowych. Związek Polskich Zrzeszeń Teatrów Świetlnych. Polski Związek Producentów Filmowych i Związek Producentów Filmów Krótkometrażowych.

Należy się spodziewać, że dzień ten będzie niewątpliwie posiadał znaczenie historyczne dla polskiej kinematografji. Rada Naczelna posiada autorytet i środki materjalne. Musi to wystarczyć do należytego pokierowania filmową produkcją w Polsce, która dotychczas szła samopas. Wiemy, jakie rezultaty pociągał za sobą dotychczasowy brak organizacji w tej dziedzinie.

Doszło wreszcie do konsolidacji wszystkich sił poszczególnych związków kin, biur wynajmu, producentów — w jedną organizację, oraz nastąpiło bliższe zetknięcie się sfer filmowych z delegatami poszczególnych ministerstw.

Należy mieć nadzieję, że odtąd filmy polskie będą pełnowartościowe, nacechowane inteligencją, kulturą i artyzmem.

Co zobaczymy wkrótce na ekranach wileńskich

(FILMY GODNE OBEJRZENIA)

w kinie „Roxy".

Wytwórnia Paramountu wpadła na genjalny pomysł. Dla wielbicieli filmów kryminalno — sensacyjnych oraz filmów rewjowych — nakręciła obraz który poraz pierwszy w dziejach kinematografji łączy w sobie te dwa odrębne pierwiastki.

Film „OD WIECZORA DO PÓŁNOCY" — należy niewątpliwie do najbardziej sensacyjnych i porywających obrazów tego sezonu, i odznacza się podobnie obok frapującej treści — wyjątkową wystawą i piękną, niespotykaną dotąd — rewją.

Bohaterem jego — jest najnowsza sensacja świata filmowego. Duńczyk — Carl Brisson. — Opowiadają w Hollwood, że Brisson swoją urodą, elegancją oraz talentem taneczno — wokalnym przeszedł o całe niebo — Maurice'a Chevalier. Reżyserem filmu — jest słynny E. Leisen. Prasa całego świata jednogłośnie twierdzi, że film „OD WIECZORA DO PÓŁNOCY" — należy do najlepszych w tym roku.



KRONIKA FILMOWA

— **Jak donoszą z Hollywood,** dla Fredrica Marcha przeznaczono główną rolę w filmie „Zew krwi", osnutym na tle powieści Londona. W filmie tym March wystąpi w zupełnie innej charakteryzacji, niż dotychczas, i grać będzie zupełnie inny typ bohatera. Znając wielki talent Marcha należy się spodziewać, że „Zew krwi" będzie nowym jego sukcesem.

W Budapeszcie wprowadzono w szkołach na próbę naukę przy pomocy filmu. Narazie zainstalowano aparat w 8 szkołach. O ile próba ta da dobre wyniki, zostaną wszystkie szkoły zaopatrzone w aparaty i filmy. W Anglji duchowni proponują zastąpienie kazań w kościołach — wyświetlaniem filmów, odtwarzających poszczególne epizody biblijne. Kościoły zostałyby wyposażone w instalacje dźwiękowe, a wyświetlanie filmów odbywałoby się w każdą niedzielę Jak widzimy, zarówno szkolnictwo, jak i kościół korzystają z nowoczesnych zdobyczy techniki.

— **Przystąpiono do nakręcania filmu Bal w Sawoya**, podług operetki Pawła Abrahama, z Gittą Alpar, Rozsi Barsonyi i Hansem Jarayem w rolach głównych. O staranności produkcji świadczy fakt, że reżyser Szekely wysłany został na koszt producentów na 10 dni do Londynu, gdzie zamieszkał w hotelu Savoy, aby dobrze poznać życie tego luksusowego hotelu, i móc odtworzyć panującą tam atmosferę w swoim filmie. „Bal w Savoyu" ukaże się w Polsce na Boże Narodzenie.

— **Film „Czeluskin"** zakupiony został do Niemiec. Jest to pierwszy film sowiecki, który będzie wyświetlony w Niemczech od czasu objęcia władzy przez Hitlera.

— **Sowiecki reżyser Iwanow** pracuje obecnie nad scenarjuszem wielkiego fantastycznego filmu o socjalistycznem mieście przyszłości.

— **Jedną z najpopularniejszych postaci w Ameryce jest Barnum,** właściciel olbrzymich cyrków i menażeryj. Popularność jego jest tak wielka, że wytwórnia „United Artists" postanowiła osnuć na tle jego życia największy film cyrkowy, jaki kiedykolwiek stworzono. Rolę „Wielkiego Barnuma" odtworzy niezrównany Wallace Beery, który tem lepiej nadaje się do niej, że w młodości sam pracował w menażerji cyrkowej, i zajmował się odpowiedzialną pracą... myciem słoni. Praca nad tym filmem już się rozpoczęła.

— **W Hollywood Enryk Pommer rozpocznie wkrótce** nakręcanie filmu „Miłość bez słów", który ma być życiorysem słynnego kompozytora rosyjskiego — Czajkowskiego. Jako podkład muzyczny filmu wzięta będzie muzyka Czajkowskiego.

— **W Hollywood odbywają się zdjęcia filmu,** opartego na głośnej sztuce Leonida Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy". Główną rolę zagra słynny artysta angielski — Charles Laughton. Wspomnieć należy, że utwór ten był już raz nakręcony jako film niemy, z udziałem słynnego wówczas artysty ś. p. Leo Chaneya.

— **Miljonerer amerykański Ford** urządził wielkie muzeum sztuki filmowej. Zebrano tam wszystkie filmy oraz dokumenty tyczące się rozwoju filmu. Znajdują się tam również fotografje oraz najlepsze filmy słynnych artystów filmowych, począwszy od pierwszych chwil pojawienia się kina. Z filmów współczesnych Ford umieścił w swem muzeum kreacje Irene Dunne, Ann Harding oraz Richarda Dixa.

ZAPOMNIANE TWARZE

Ci, którzy z podziwem i zachwytem patrzą na piękne gwiazdy filmowe, spozierające na nich ze srebrnego ekranu, którzy zazdroszczą im sławy, bogactwa i blasku — niech przeczytają piękną książkę Arnolda Bronnena „Film i życie Barbary La Marr". Dowiedzą się o mało znanych kulisach życia tego najciekawszego chyba pod słońcem miasta — Hollywood i jego „gwiazd".

Nie chcę tu pisać o tysiącach przymierających nieraz głodem statystów, o tragedjach setek pięknych kobiet, które ogarnięte szałem „kinomanji" — zjechały się do tej „ziemi obiecanej" by ginąć w nędzy i poniżeniu. Opowiem tylko o tych, którzy ongiś swem nazwiskiem przyciągały do kin setki tysięcy widzów, nazwiska których znało prawie każde dziecko, a którzy zniknęli nazawsze w zapomnieniu.

Kiedy piękna Barbara La Marr zmarła od suchot, w wieku zaledwie 29 lat, dyrektor firmy w której pracowała wyraził się krótko „odeszła w porę". Kontrakt bowiem Barbary La Marr, który miał się skończyć wkrótce — nie byłby już odnowiony. Nie zostawiła ani grosza. Jej dziecko wzięła do siebie na wychowanie jej przyjaciółka — Norma Talmadge.

„Odszedł w porę" również i Rudolf Valentino, bożyszcze kobiet. W ostatnim roku jego życia podobno zaczęto już mówić w Hollywood, że karjera „boskiego Rudi" zbliża się ku końcowi Ale nie wszyscy mają szczęście odejść w porę.. Biedna **Lia de Putti**, która nie mogła pogodzić się ze swym upadkiem — **popełniła samobójstwo.** Kto kilka lat temu nie zachwycał się przepyszną **Colleen Moor**, „Collynką", jak ją nazywano? Będąc u szczytu swego powodzenia, otrzymała naprawdę bajkową gażę **12.500 dol. tygodniowo.** Po upłynięciu swego kontraktu Colleen Moor zażądała podwyżki. Towarzystwo odmówiło jednak wznowienia kontraktu na tych warunkach. Colleen Moor przestała bowiem być już wielką atrakcją. Zaniepokojona artystka obniżyła swoje żądanie do 7,000 dolarów, ale bez skutku. Wtedy postanowiła zmienić taktykę, i zaczęła występować w teatrze, i to z pewnem powodzeniem. Ale powrót do filmu nie nastąpił Artystka poszła w zapomnienie.

Kto nie pamięta pięknej **Corinne Griffith**, zwanej ongiś **„Orchideą Hollywood"?** Była ona w swoim czasie jedną z najpularniejszych i najlepiej płatnych artystek Ameryki. Lecz First National nie odnowiło z nią kontraktu. Piękna Corinne udała się do Anglji gdzie podobno cieszyła się **gorącą sympatją księcia Walji.** Film jednak, który Corinne tam nakręciła — nie miał zupełnie powodzenia. Karjera tej aktorki tem samem była skończona.

Fotografje **Normy Tolmagde** zdobiły wszystkie pisma ilustrowane Europy i Ameryki. Jest ona żoną Josepha Schenka, dyrektora Unitedes Artistes. Kuzyn jest jest dyrektorem Metro Goldwyn. Norma Tolmagde namiętnie kocha kino, pragnęłaby gorąco jeszcze filmować. Zdawałoby się, że przy takich stosunkach — jest to sprawa łatwa. Lecz odpowiedziano jej prosto, z czysto amerykańską bezwzględnością — „nie". Norma musiała zrezygnować i zadowolić się karjerą — żony.

Ten sam los spotkał **Billie Dove**, jedną z najpiękniejszych kobiet Ameryki. Poświęciła się ona obecnie całkowicie — wychowaniu swego dziecka.

To są zresztą jeszcze wybranki losu, — których upadek karjery filmowej zaskoczył jako dobrze urządzonych, bogatych, posiadających rodziny. A ileż byłych gwiazd znajduje się w **nędzy i upadku**, ile kończy samobójstwem? — Gdzie są **Laura La Plante, Liljana Gish, Rodla Recque, Nita Naldi, Vilma Banky?** Istnieje pewne nielitościwe prawo w świecie filmu, które nikt przełamać nie może: **zapomniane twarze nigdy nie powracają.** Każda prawie próba powrotu kończy się fiaskiem. Gwiazda która dziś jest w filmie małą „dziewczynką z ulicy", jutro — cesarzową rosyjską, hiszpańską tancerką lub dziewczęciem z Hawai — staje się pojutrze zwykłą zapomnianą miss Jackson lub Johnson. Bo czy istnieje taka gwiazda, o której będziemy pamiętali po paru latach, jeżeli nie będzie ona ciągle przypominała się z ekranu?

A. Sid.

Dwóch Napoleonów na Elbie



Jak już podawaliśmy na Elbie nakręcany jest w wersji włoskiej i niemieckiej film z życia Napoleona w-g scenarjusza Mussoliniego. — Na ilustracji widzimy jako Napoleonów: **Wernera Kraussa** — (Niemiec) i **Carrado Racca** — (Włoch) na pogawędce w czasie przerwy. —

Sobowtór Grety Garbo

W jednym z najszykowniejszych lokali nocnych Londynu rolę konferensjerki spełnia młoda, piękna kobieta, Czeszka — Geraldina Dworżak, która niedawno przyjechała z Ameryki. Goście tego lokalu zwracają często uwagę na nadzwyczajne podobieństwo konferensjerki do słynnej gwiazdy filmowej — Grety Garbo. Jednak prawie nikt nie wie o tem, że Dworżak w ciągu 5 lat odgrywała w Hollywood rolę „Grety Garbo Nr. 2". t. zn. dublowała słynną gwiazdę, nietylko w czasie zdjęć (do czego wystarczyłoby mieć podobną postać) — ale i w życiu, na przyjęciach, premjerach etc.

Geraldina Dworżak otrzymywała wielką gażę tylko za to, że ubierała się jak Garbo, imitowała jej chód i... milczała. Dzięki temu uchodziła za „prawdziwą" Gretę, zastępując „szwedzką strzygę" zawsze, gdy ta ostatnia — zmęczona, niedysponowana lub z jakichkolwiek innych powodów nie chciała lub nie mogła być obecną na uroczystości. Jakże często publiczność oczekująca przed kinem po premjerze „boską Gretę" — oklaskiwała z entuzjazmem młodą Czeszkę, przechodzącą między szeregami wielbicieli z tajemniczym uśmiechem na nieruchomej twarzy.

Dworżak dublowała Gretę we wszystkich filmach, za wyjątkiem dwóch ostatnich. Często fotografowano ją nawet w odległości tylko 3-ch metrów od objektywu, a jeden raz nawet bezpośrednio przed objektywem, coprawda z zawoalowaną twarzą. Publiczność nigdy nie spostrzegła zmiany. Dublowanie takie miało na celu uchronić prawdziwą Gretę od nadmiernego zmęczenia i zbyt niebezpiecznych scen.

Gdy Gardo wyjechała do Szwecji jak myślano wtedy — na stałe Geraldina Dworżak pozostała nagle bez pracy. Nikomu nawet do głowy nie przyszło zaangażować na samodzielną rolę sobowtóra Garbo. Geraldina wyjechała do Europy w poszukiwaniu zajęcia.

Opowiadała ona, że czuła się w Hollywood bardzo nieszczęśliwą. Obowiązek przeistaczania się od czasu do czasu w inną osobę przygniatał ją bardzo. Bywały chwile, w których Geraldina obawiała się, że dostanie choroby psychicznej.

Sara Bernard w filmie dzwiękowym

Dyrekcja teatru „Comedie Francaise" w Paryżu postanowiła nakręcić film, tematem którego będzie historja tego najstarszego teatru dramatycznego. W filmie tym będzie przedstawione powstanie teatru, główne etapy jego rozwoju, większe zdarzenia teatralne, najlepsze sztuki tam grane, etc. Dawno zmarłych aktorów będą przedstawiali odpowiednio ucharakteryzowani artyści Komedji.

Znakomitości, zmarłych stosunkowo niedawno, które zdążyły jeszcze grać w filmie — można będzie obejrzeć w zdjęciach oryginalnych. Co więcej, dyrekcja komedji po odpowiedniem zmontowaniu starej taśmy filmowej z płytami gramofonowemi, pokaże publiczności w dźwiękowem kinie — mówiącą Sarę Bernard i innych. Film ten będzie wyświetlany nie bliżej, niż 100 km. od Paryża. Zażądało tego Ministerstwo Sztuk Pięknych, obawiając się widocznie, że taki film może stanowić w samym Paryżu i na jego przedmieściach konkurencję teatrowi.

Plany potentatu Hollywood

Laemmle, jeden z największych producentów Hollywood, opowiedział korespondentowi „Neue Züricher Zeitung" o planach na przyszły sezon

Wytwórnia na czele której stoi Laemmle, przygotowuje do realizacji 36 filmów. 18 wesołych i 18 poważnych. Oprócz tego przewidzianych jest 6 filmów cowboy'skich oraz szereg aktualności. W realizację tego wszystkiego wkłada się 10 miljonów dolarów. Kosztorysy jednak nie przewidują zmniejszenia gaż gwiazd, zgodnego z planem Roosevelta. Przeciwnie, gaże te będą zwiększone w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Moralność filmów będzie obecnie gwarantowana. Został bowiem wyłoniony przez same wytwórnie „Komitet cenzuralny", przyczem każda wytwórnia zobowiązała się płacić do kasy ogólnej 20.000 dolarów kary w razie niepodporządkowania się postanowieniom tego komitetu.

Gwiazdor - wynalazcą



Znany filmowy artysta amerykański **Warner Baxter** skonstruował rewolwer (na ilustracji trzyma go w ręku). Rewolwer ten zdobył powodzenie i ma być zakupiony do użytku policji.

JAK TO SIĘ WAM PODOBA?

— Wiesz, że jeden z moich wielbicieli zastrzelił się?

— Co? — Chciałaś go zmusić do małżeństwa?

* * *

Posłuchaj, Marion, zwierza się „gwiazda" swojej przyjaciółce, tego Gary znam dopiero od 8 dni, a już prosił mnie o rękę. Jak myślisz, czy to szczere?

— Jeżeli zna cię tylko 8 dni, to napewno szczere..

* * *

Ależ ma Pani piękne zęby, Glorjo, czy to Pani własne?

Też pytanie! Kupiłam je sama u najdroższego dentysty Hollywood!

Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień

VIII.

Jeżeli nawrócenie się ks. Piotrowicza i jego bohaterskie wystąpienie nazwano cudem, to według mnie cudem stokroć większym jest stanowisko ludu wiejskiego jakie zajął wobec usiłowań wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów. Że najofiarniej oparł się on usiłowaniom księcia Chowańskiego, kiedy ten z wódką, pieniędzmi i — kozakami nawracał na prawosławje, to łatwiejsze do zrozumienia, chodziło o zmianę religji, ale że taki np. lud białoruski i to nietylko na Wileńszczyźnie ale i na calutenkim obszarze gubernji Mińskiej, stojąc w obronie języka polskiego i w walce z księżmi agentami rządu, zdecydowanie narażał się na deportację, katowanie, więzienie — to jest zastanawiające. To się nie da wytłumaczyć samym tylko konserwatyzmem „niechaj tak budzie jak i za baćkou było“. Jest w tem jakaś podświadoma rycerskość: brońmy, bo nam gwałtem chce odebrać, brońmy, bo on jest prześladowany, bo dzieje mu się krzywda.

Ciekawe czy na takie stanowisko ludu, wszędzie jednakowe, nie wywarło pewnego wpływu powstanie polskie r. 1863, jego krwawe stłumienie i wszelkiego rodzaju gwałty na jakie element polski był wystawiony. Może nie bez wpływu zostało i to przedpowstaniowe, przez najlepszych z Polaków, szukanie kontaktu z tym ludem. Bo jednak ze skasowaniem Unji na tych samych terenach poszło rządowi łatwiej. I tutaj przecież było kuszenie, i tutaj szatani byli czynni, a jednak na to lud nie poszedł. Parafjanie okazywali się odporniejszymi na tego rodzaju zabiegi wraże od swoich duszpasterzy.

Nieco uwagi i faktów, świadczących o nieprzejednanem stanowisku ludu podaje ks. Przybyszewski. Pod nazwą lud litewski należy rozumieć lud wogóle zamieszkały na terenach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

„...Jakże tu opisywać to oburzenie namiętne, tę rozpacz bezgraniczną, ten żal głęboki, który odczuwa lud polski i litewski, dotknięty do żywego w najświętszych swych uczuciach przez to ruszczenie nabożeństwa? Opo zycja jego względem rządu, pogarda, jaką jest przejęty dla księży odstępców, skargi, które przez swych wysłańców zanosi do Rzymu — to wszystko nie jest wpływem jakiejś sztucznej agitacji, ale tylko głosem obrażonej natury. We wszystkich demonstracjach tego ludu nie masz nic obliczonego na efekt, nic, coby okazywało, że ruchem tym kieruje jakaś ręka tajemnicza“.

Najlepiej uwidacznia się to w starciach ludu z rządem i z księżmi, którzy sprzedali się mu i za pieniądz judaszów obiecali wprowadzać do swych kościołów język rosyjski.

Weźmy naprzykład na uwagę dzieje parafji w Kojdanowie*) z dwóch ostatnich dziesiątek lat.

Pierwszym rytualistą (tak nazywają się księża, którzy przyrzekli wprowadzić do nabożeństwa katolickiego język rosyjski) w tej parafji był przysłany przez ks. Senczykowskiego ks. Eisenbletter, który za odśpiewywanie modlitw za cara po rosyjsku pobierał roczną pensję podwyższoną o 600 rubli.

Parafjanie oświadczyli mu z góry, że dołąd znosić go będą, dopóki nie będzie się kusił o rusyfikację obrzędów — inaczej wprost grozili mu że go wyrzucą z parafji.

Po śmierci ks. Eisenblettera rząd na proboszcza do Kojdanowa naznaczył ks. Józefa Piotrowskiego, plebana w Borysowie i Kamieniu. I ten był u rządu dobrze widziany, za podpisywanie się językiem rosyjskim pobierał od rządu także 600 rubli nadzwyczajnego dodatku.

Na nieszczęście dla niego, do boju z nim na tej samej arenie języka rosyjskiego wystąpili parafjanie kojdanowscy i tak śmiały stawili opór jego zachciankom rusyfikatorskim, że ks. Piotrowski z owej areny pobity ustępować musiał. Ten sam ks. Piotrowski do rusyfikacji kościołów w Perszajach i Kamieniu sprowadził z Wilna godnego sobie pomocnika ks. Zaborowskiego. Ale okazało się, że praca ks. Zaborowskiego, mimo całej jego energji, jest nadaremną, bo lud w Perszajach, głuchy na jego namowy, śpiewał pieśni pobożne po polsku.

Stanowczość, z jaką opiera się lud ruszczenia katolickiego nabożeństwa, jeszcze dobitniej przedstawia raport ks. Kuszelewskiego, proboszcza uzdzieńskiego, opiewający jak następuje:

„Do Jego Przewielebności Pana Dziekana Mińsko- Nadniemeńskiego Księdza Piotrowskiego.

Wielu parafjan nie tylko nie bywa nigdy w kościele na nabożeństwie, ale tak są uparci, że nawet spowiedzi Wielkanocnej nie odbywają w kościele parafjalnym. Tylko w razie choroby niektórzy wzywają księdza do chorego, ażeby na wypadek śmierci nie pozbawić nieboszczyka pogrzebu chrześcijańskiego według praw kościelnych“.

Ten sam ks. Kuszelewski, po usunięciu Borzdyńskiego z Kojdanowa, kiedy dojeżdżać począł z Uzdny dla odprawiania nabożeństwa w osieroconej parafji kojdanowskiej, zaraz za pierwszej swej bytności w mieście, usłyszał groźbę, że go ukamienują, jeżeli tylko ośmieli się kiedykolwiek od mawiać jakie modlitwy po rosyjsku Ufny w protekcję policji, ks. Kuszelewski zaśpiewał raz w kościele po rosyjsku i w tejże chwili przekonał się, że z ludem żartować nie można. Kobiety wypędziły go natychmiast z kościoła, poczem mężczyźni kościół zamknęli i klucz schowali.

O strasznej nienawiści narodu polskiego i litewskiego względem zwolenników rusyfikacji mieli sposobność przekonać się także ks. Kamiński, proboszcz w Święcianach i ks. Dobkiewicz, proboszcz katedry mińskiej. Kiedy bowiem pierwszy ośmielił się na publiczne kazanie w języku rosyjskim lud zebrany odpowiedział łkaniem, łzami i uciekł z kościoła. Kaznodzieja wzbudził do siebie taki wstręt narodu, że ten zaczął być w zgorszeniu, nie chcąc przyjmować z rąk tego księdza Sakramentu małżeństwa. Chorzy decydowali się raczej umrzeć bez spowiedzi, jak przyzwać księdza, który śmiał użyć w kościele rosyjskiego języka. A kiedy zaś wtóry — ks. Dobkiewicz, wysłał jednego siedemdziesięcioletniego starca księdza, aby zaczął śpiewać po rosyjsku, to naród, dowiedziawszy się o tem, nie dopuścił księdza do ołtarza, lecz potargawszy na nim ornat, wepchnął go do zakrystji.

Zajście księdza Kamińskiego z parafjanami w Święcianach, mogę nieco uzupełnić z własnych wspomnień.

Miałem wówczas pięć lat a rodzice moi mieszkali o trzy mili od Święcian.

Opowiadania o tych wypadkach wyjątkowo mocno utkwiły w mojej pamięci, bowiem opowiadający mówili o pobiciu księdza, co mnie ogromnie oburzało. Pomiędzy księdzem a świętym nie robiłem wtedy różnicy. Ksiądz to taki święty co żyje jeszcze i mieszka w kościele, a święty to taki ksiądz co to już umarł i mieszka u Pana Boga w niebie. Oprócz tego, co pamięć moja zachowała z doby tych wypadków, wiele jeszcze słyszałem potem od naocznych.

Gdy z ambony rozległy się słowa ks. Kamińskiego „wo imia otca i syna i swiatoho ducha“ w kościele powstał ogromny popłoch. Klnąc i płacząc rzucili się ludzie do drzwi, zaś jeden ze znanych gospodarzy, niejakiś Czynczyk, stanął przed amboną, kazał księdzu milczeć i sam do niego przemówił poczynając od słów: Judasz za sprzedanie Chrystusa wziął trzydzieści srebrników, a wiele ksiądz wziął za sprzedanie nas i t. d.

Ci, co uciekli z kościoła, nie wszyscy udali się do domów. Garstka kobiet i chłopaków zasiadła w zaroślach ogródka i gdy ksiądz, sądząc że już wszystko uspokoiło się, wracał z kościoła do plebanji, napadli na niego i uszanowawszy sutannę, nie uszanowali ciała.

Powszechnie opowiadano taką jeszcze historję.

Po nieprzyjemnościach dnia — przykrem kazaniu Czyńczyka i grubjańskich upomnieniach ze strony źle wychowanych parafjanek, — przyszła dla ks. Kamińskiego niespokojna noc.

Nie ochłonął jeszcze po męczących snach pierwszej drzemki, snach okropnych, z Czyńczykiem i babami, aliści słyszy, jak wśród głębokiej ciszy, głos miarowo powtarza: Czyń-czyk, Czyń-czyk, Czyń-czyk.

„Jezus Marja, on i tutaj dostał się“, i nieprzytomny z przerażenia począł krzyczeć: Won, won stąd. Wypędźcie Czyńczyka. Kto wpuścił tutaj Czyńczyka. Won, won.

Na krzyki księdza zbiegli się domownicy, służba. Zapalili światło i — okazało się że przyczyną alarmu był zegar ścienny...

W tej chwili poszedł z plebanji na wygnanie.

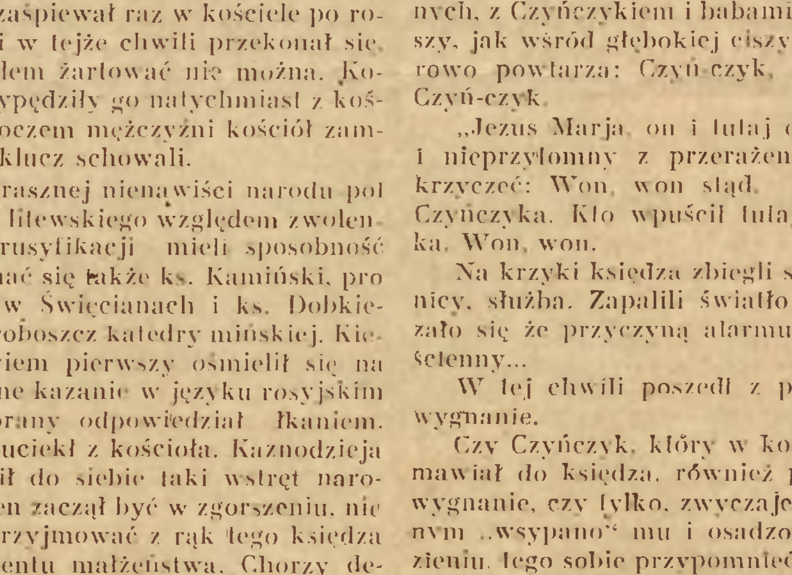
Czy Czyńczyk, który w kościele przemawiał do księdza, również poszedł na wygnanie, czy tylko, zwyczajem ówczesnym „wsypano“ mu i osadzono w więzieniu, tego sobie przypomnieć nie mogę. Pamiętam tylko, że na sucho to mu nie uszło.

Pamiętam że mniej więcej w tym samym czasie dużo i długo opowiadano o wypadkach w parafjach bliższych Wilna: w Podbrodziu, gdzie „bohaterem“ był ks. Strzelecki, który sam przyjął prawosławje, namówił do tego grupę parafjan a kościół oddał na cerkiew. To były wypadki z czasów księcia Chowańskiego, zaś z nowych — w Trokach...

Zygmunt Nagrodzki.

*) „Kurjer Poznański“ i „Tyg. Katolicki“ z r. 1891 Nr. 2, 3 i 4, „Z dyecezji mińskiej“ (parafja kojdanowska).

Pawilon polski na wystawie międzynarodowej w Brukseli



Projekt Pawilonu Polskiego na wystawie Międzynarodowej w Brukseli w roku 1935.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **DOM SZTUKI W KATOWICACH.** Związek architektów śląskich, związek zawodowy artystów-plastyków na Śląsku i śląskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, uchwaliły na posiedzeniu, któremu przewodniczył b. min. Grodziecki, wybudować w Katowicach Dom Sztuki, przeznaczony na wystawy malarzy i artystów.

Dom sztuki ma stanąć na Placu Miarki. Magistrat m. Katowic zapatruje się przychylnie na tę budowę i udzieli subwencji. Poza tem firmy przemysłowe starają się iść na rękę komitetowi budowy, przyznając rozmaite artykuły budowlane.

— **DOMY AKADEMICKIE OFIAROWANE UNIWERSYTETOWI POZNAŃSKIEMU.** Onegdaj w Domu Akademickim odbyło się walne zgromadzenie poznańskiego komitetu wojewódzkiego, dla spraw pomocy polskiej młodzieży akademickiej.

Po odczytaniu protokółu głos zabrał prezes Komitetu wojewoda Bniński, który scharakteryzował dotychczasową działalność Komitetu i przedstawił projekt jego likwidacji. Co do majątku Komitetu to domy, mianowicie dom na Sołaczu i Nowy Dom Akademicki Komitet postanowił ofiarować Uniw. Poznańskiemu, pozostałe zaś ewentualne fundusze Towarzystwu Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego.

Wzamian za darowiznę Uniwersytet miałby dawać roczną rentę, która przeznaczona byłaby na rzecz Tow. Pomocy Karola Marcinkowskiego.

Do wniosku przychylono się, poczem wybrano na likwidatorów pp. dyr. Grochmalickiego i Samulskiego.

W wolnych wnioskach omawiano wydanie pamiątkowej broszurki, poświęconej 10-letniej działalności Komitetu Wojewódzkiego dla spraw pomocy polskiej młodzieży akademickiej.

— **ROZSPRZEDAWANIE MAJĄTKU Ś. P. TEODORA SZTEKKERA.** Posterunek policji w Grodzisku Mazowieckim został zawiadomiony o rozsprzedawaniu majątku Chałwowo ś. p. Teodora Sztekkera zmarłego przed kilkunastu dniami. Ustalono że zabrano lub sprzedano przedmioty wartościowe, broń myśliwską i t. p. Rasowe, okazowe bydło sprzedano prawie za bezcen rzeźnikom, specjalnie gatunki drobiu oraz nierogacizny również spotkał ten sam los. Następnie zupełnie wycięto 25-letni las, drzewo zaś rozsprzedano wieśniakom za nieprawdopodobnie niską cenę, a inwentarz martwy zabrali okoliczni gospodarze. Policja wydała odpowiednie zarządzenia.

— **TRUŁ KONI, BY NABYWANO NOWE.** Handlarz koni na Podlasiu, Abram Cywon został przyłapany na truciu koni u wieśniaków. Kalkulacja jego polegała na tem, że podając koniom zatrutą paszę, po której zwierzęta zdychały, zmuszał w ten sposób gospodarzy do kupowania od niego świeżych koni. W ten dziki sposób zapewniał swojemu przedsiębiorstwu intratne dochody. Truciciela zdemaskowano, a sąd w Łomży skazał go na półtora roku więzienia.

W trakcie wyjaśniania afery z truciem koni wyszło najaw, że Abram Cywon przed 14 laty w Łomży popełnił morderstwo na kupcu Josku Pociągu.

— **UZDROWISKA PODCZAS SEZONU ZIMOWEGO. W tegorocznym sezonie zimowym będą czynne następujące uzdrowiska: Ciechocinek, Heryniec, Inowrocław, Jaremcze, Kosów, Krynica, Ojców, Nałęczów, Otwock, Rabka Smukała w Poznańskiem, Szczawnica, Ustroń, Wisła, Worochta, Zakopane, Zaleszczyki, Żegiestów. — Truskawiec w tym roku postanowił nie prowadzić sezonu zimowego.**

— BADANIE LOTU PTAKÓW. Konsulat niemiecki w Krakowie ogłosił następujący komunikat: Co roku obie stacje badawcze w Niemczech dla ptaków w Helgolandzie i Rositten, zaopatrują w obrączki na nogi 16.000 wolno żyjących ptaków. — Napisy i znaki numerowane obrączek umożliwiają odpowiedź ze wszystkich stron świata. Co rok przesyłano kilka tysięcy odpowiedzi i obrączek z tych ptaków od stron południowej Afryki i od Morza Lodowatego. Praca dała ważne wyniki i zupełnie nowe poglądy o locie i zjawiskach życiowych ptaków. W razie znalezienia ptaków z obrączkami stacje badawcze dla ptaków (Vogelwarte Helgoland und Rossitten adres: Vogelwarte Helgoland, Deutschland, lub też Vogelwarte Rossitten, Deutschland) byłyby bardzo wdzięczne za nadesłanie obrączki i podanie dokładnego czasu i miejsca znalezienia. Na życzenie stacje badawcze dla ptaków prześlą bezpłatnie broszury, informujące o zadaniu i wyniku ich pracy.

Duży pożar fabryki „Wilwat"

Śmierć strażaka

Wczoraj w Wilnie spłonęła fabryka waty „Wilwat", mieszcząca się w jednopiętrowym gmachu w kompleksie fabrycznych zabudowań Goldszteina przy ul. Popławskiej 30.

W zabudowaniach tych mieściła się przed laty duża garbarnia, która po wojnie nie została uruchomiona. W gmachach zaś byłej garbarni rozlokowały się rozmaite fabryczki. Posesja ta znana jest straży ogniowej z częstych pożarów. Nie mija roku, by w posesji tej nie zanotowano mniejszego lub większego tego rodzaju wypadku.

Wczorajszy pożar był bardzo groźny i pociągnął za sobą ofiarę ludzką, zginął bowiem tragiczną śmiercią przy spełnianiu swych ciężkich obowiązków strażak p. Stanisław Nowicki, lat 38, zamieszkały przy ul. Krzywe Koło Nr. 6.

Szczegóły i przebieg pożaru przedstawiają się następująco:

Około godz. 10 rano 6 komisarjat P. P. oraz straż ogniowa zostały zaalarmowane o wybuchu pożaru w fabryce „Wilwat". Fabryka ta jest własnością mieszkanki Wilna Frydy Suchodolskiej (zam. przy ul. Nowogródzkiej). — Kierownikiem fabryki był jej krewny Szaja Dawid Suchodolski. W chwili przybycia na miejsce pożaru straży ogniowej, większa część budynku stała już w płomieniach. Od palącej się waty i surowców do wyrobu waty powstał zjadliwy dym, który znacznie utrudniał strażakom, odpornym na tego rodzaju zjawiska, akcję ratunkową.

Jak twierdzą fachowcy, powiadomienie o wybuchu pożaru nastąpiło ze znacznem opóźnieniem, dlatego też straż ogniowa miała niełatwe zadanie. Ogień natrafiwszy na łatwopalny materjał, szerzył się z ogromną szybkością. Akcja ratunkowa utrudniona była jeszcze spowodu tego, że wpobliżu nie było wodociągów i straż musiała jeździć po wodę aż na ul. Subocz, lub do Wilenki, odległej od miejsca wypadku o 400 metrów.

Z tych względów zdołano opanować pożar dopiero po upływie przeszło godziny od chwili przystąpienia do akcji. Do pomocy wezwano również stacjonujący wpobliżu oddział wojska oraz ochotniczą straż ogniową. Udział w gaszeniu pożaru brał również oddział żeńskiej straży samarytańskiej.

Akcja ratunkowa trwała od godz. 10 rano do godziny 4 po poł. Pastwą płomieni padł piętrowy budynek w którym mieściła się fabryka „Wilwat", wraz z urządzeniem fabryki oraz gotowemi wyrobami i surowcem. Spłonął również częściowo dach przylegającego do fabryki piętrowego budynku mieszkalnego. W czasie akcji zburzono pozatem szopę, należącą do fabryki skórek „Seal", która była poważnie zagrożona.

Wobec zjadliwego dymu który wypełnił całą okolicę, trudno było korzystać z wysokich drabin. Strażacy pracowali we wnętrzu gmachu, na wpółwysuniętych drabinach oraz strychu przyległego do fabryki jednopiętrowego budynku mieszkalnego.

Zmarły tragicznie strażak Stanisław Nowicki przydzielony został do pracy w domu mieszkalnym. Wówczas, kiedy koledzy jego zajęci byli na strychu przy rozbieraniu tlejących desek sufitu, Nowicki przebywał w mieszkaniu.

W pewnej chwili, było to około godziny trzeciej, część sufitu spowodu wadliwej budowy runęła, zasypując nieszczęśliwego strażaka grubemi deskami oraz odłamkami tynku. Tragiczny wypadek przeszedł narazie niepostrzeżenie. — Pracujący na dachu koledzy zmarłego, widząc, że Nowickiego niema, sądzili że został on przerzucony na inny odcinek.

Po godzinie trzeciej, kiedy pożar został już całkowicie zlokalizowany i straż ogniowa była zajęta dogaszaniem ognia, do inspektora straży ogniowej zwróciła się obecna w czasie pożaru żona Nowickiego z pytaniem gdzie jest jej mąż. Inspektor odpowiedział, że mąż jej pracuje w piętrowym budynku mieszkalnym.

Lecz Nowickiego tam nie było. Nie było go i gdzieindziej. Sądzono narazie, że Nowicki oddalił się, lecz to wyglądało nieprawdopodobnie. W pewnej chwili inspektor straży ogniowej zwrócił uwagę na tę okoliczność, iż w jednej części pokoju leży ogromny zwał sufitu. Tknięty przeczuciem inspektor wezwał toporników, każąc im rozebrać sufit. Po paru minutach wygrzebano zmasakrowane zwłoki strażaka. Spadające belki uderzyły go w głowę, łamiąc jednocześnie nogi i klatkę piersiową. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Lekarz straży ogniowej stwierdził oficjalnie fakt zgonu.

ZMARŁY PRACOWAŁ W STRAŻY OGNIOWEJ 15 LAT, BYŁ PRZYKŁADNYM PRACOWNIKIEM I TRAGICZNA ŚMIERĆ JEGO WYWOŁAŁA U KOLEGÓW I PRZEŁOŻONYCH GŁĘBOKI ŻAL. NOWICKI OSIEROCIŁ DWOJE DZIECI.

Jest to pierwszy wypadek śmierci strażaka w czasie gaszenia pożaru od r. 1927.

Pogrzeb odbędzie się na rachunek miasta. Wczoraj wieczorem prokurator wydał pozwolenie na pogrzebanie zwłok.

Według pierwiastkowego dochodzenia pożar powstał w hali maszynowej fabryki od iskry elektrycznej motoru. Straty poniesione przez Frydę Suchodolską — właścicielkę fabryki wynoszą blisko 30 tys. zł. Czy fabryka była ubezpieczona — nie zostało narazie ustalone.

Nie jest też całkowicie wykluczone, iż pożar powstał naskutek podpalenia. Policja prowadzi w tym kierunku dochodzenie. Dzień dzisiejszy przyniesie niewątpliwie wyjaśnienie tej kwestji.

W związku z tym pożarem zanotowano jeszcze 2 nieszczęśliwe wypadki. Mianowicie jeden z robotników fabryki „Seal" biorący udział w gaszeniu pożaru, został ranny w oko bosakiem strażackim. Pierwszej pomocy udzieliło mu ambulatorjum pogotowia ratunkowego.

Pozatem samochód straży ogniowej, zdążający z drabiną mechaniczną na miejsce pożaru, zderzył się z furą. Fura została uszkodzona. — Również w drabinie mechanicznej straży uszkodzony został jeden tryb.

Pożar zgromadził duże tłumy ciekawych. — Porządku pilnował większy oddział policji. (c).

Zagadkowy wypadek przy ul. Mostowej

Wczoraj w nocy dozorca towarzystwa „Klucze" przechodząc ul. Mostową zauważył następujący obrazek:

Na chodniku leżał jakiś osobnik. Obok klęczała młoda niewiasta, która przeszukiwała kieszenie leżącego. Dozorca zapytał nieznajomej, co robi? Zamiast odpowiedzi wydobyła z kieszeni ubrania mężczyzny rewolwer i skierowawszy go w stronę dozorcy oświadczyła, że będzie strzelać, jeżeli ten nie pozostawi jej w spokoju. Dozorca narazie cofnął się lecz wkrótce powrócił w towarzystwie posterunkowego, który w wyniku krótkiego pościgu zatrzymał nieznajomą.

Okazała się nią niejaka S. Ch., zam. przy ul. Królewskiej 1. Oświadczyła ona, że leżący mężczyzna, od którego ona odebrała rewolwer, jest jej kochankiem. Tego wieczoru wypił za dużo. Ponieważ miała obawy, że może odebrać sobie życie, zabrała mu rewolwer.

„Obrabowany" znajdował się w stanie tak silnego opilstwa, że nic od niego nie można było wydobyć. Do czasu wytrzeźwienia osadzono go w areszcie cenrtalnym. Zeznania zatrzymanej budzą wątpliwości co do ich prawdziwości, wobec czego policja zajęła się tą sprawą. (c)

Tajna gorzelnia spowodowała pożar

21 b. m. w zaścianku Rudziszki, gm. worniańskiej w zabudowaniach Fr. Legaczyńskiego wybuchł pożar, którego pastwą padł dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie. Jak zdołano ustalić pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem podczas pędzenia samogonki.

W związku z tem zatrzymano Legaczyńskiego.

O ile nie wyjdą...

W odcinku wczorajszym „Pchają do zbrodni", w 5-m wierszu od dołu w 1-ej szpalcie opuszczono słowo **nie** — co zniekształca treść. Powinno być — *„O ile nie wyjdą jakieś zastrzeżenia prawne co do umieszczania kryminalnych sensacyj, to żadne pismo codzienne nie będzie mogło zdobyć się na bohaterstwo „rozbrojenia" na tym froncie"*.

Zjazd agronomów

z terenu wojew. wileńskiego i nowogródzkiego

W Wileńskiej Izbie Rolniczej w dn. 21 i 22 b. m. odbył się zjazd agronomów powiatowych z woj. wileńskiego i nowogródzkiego pod przewodnictwem dyrektora Izby p. Jana Czerniewskiego.

Na zjeździe byli obecni naczelnicy wydziałów rolnych Urz. Wojewódzkich wileńskiego p. Żemojtel i nowogródzkiego p. Bokun.

Tematem obrad były sprawy prac agronomicznych na terenie powiatów.

W drugim dniu obrad obecny był również na zjeździe nowy wiceprezes Izby Rolniczej p. pos. Kamiński.

Nowy cennik na sól musi być respektowany

Władze administracyjne poleciły właściwym czynnikom zwrócić baczną uwagę na przestrzeganie nowego cennika soli w handlu detalicznym. Jak wiadomo rozporządzeniem ministra skarbu została z dniem 5 b. m. obniżona cena soli szarej z 26 groszy na 22 groszy za 1 kg. Mimo to notowane są wypadki pobierania cen wyższych.

Winni pobierania wyższych cen będą pociągani do surowej odpowiedzialności karno-skarbowej.

Choroby na Wileńszczyźnie

W okresie od 11 do 17 listopada r. b. na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań:

27 wypadków duru brzusznego (3 zgony), 81 — płonicy, 22 — błonicy, 33 — odry, 12 — róży, 16 — krztuśca, 4 — zakażenia połogowego, 12 — gruźlicy (3 zgony), 29 — jaglicy, 1 — pokąsania przez psa wściekłego, 4 — ospy wietrznej.

Sekty bankrutują

W powiatach dziśnieńskim, postawskim, brasławskim, wilejskim, mołodeczańskim i wołożyńskim w ostatnim miesiącu uległo likwidacji 13 sekt baptystów i budurowców. Przeszło 350 wyznawców tych sekt wróciło na łono kościoła katolickiego i prawosławnego.

Walka o dziecko

Liza Aronowicz, wileńska Żydówka, osiem lat temu oddała synka swego na wychowanie chrześcijańskiej rodzinie. Musiała wyjechać z kraju, sytuacja materjalna była katastrofalna, dlatego też miłość matki kazała jej rozstać się z sześciomiesięcznem dzieckiem i pozostawić je w pewnych rękach. Uważała, że u Walentynów (obecnie mieszkają na Franciszkańskiej 3) synkowi będzie najlepiej.

Mikołaj i Irma Walentynowie nie mieli dzieci i nie byli antysemitami. Wzięli dziecko „na garnuszek". Matka miała im płacić po 60 zł. miesięcznie.

Niestety Liza Aronowicz nie dotrzymała przyrzeczenia. W drugim miesiącu nie przysłała już pieniędzy. Walentynowie byli rozczarowani. Dziecko miało sześć miesięcy. Wiemy, ile kłopotów sprawiają dzieci i ile kosztuje ich wychowanie. Mikołaj i Irma W. byli jednak dobrymi ludźmi. Troszczyli się o dziecko, jak o swoje.

Upływały lata. Syn Żydówki, która powędrowała w świat, wyrastał na miłego chłopaka. — Walentynowie pokochali go jak własne. Po kilku latach ochrzcili go. Oddali do szkoły.

Tymczasem Liza Aranowicz powróciła do Wilna i zapragnęła mieć syna przy sobie. Wróciła po ośmiu latach. Walentynowie nie oddali jej dziecka. Liza A. zaskarżyła ich do sądu.

Wydział cywilny sądu okręgowego nakazał dziecko zwrócić matce lecz Walentynowie apelowali i uzyskali w sądzie apelacyjnym wyrok, oddalający powództwo matki. Rodzice Żydzi zaapelowali do sądu najwyższego który orzekł, że wola ojca jest w tym wypadku decydująca i BEZSPORNE JEST JEGO PRAWO. Sprawa wróciła do wileńskiego sądu apelacyjnego. — Wczoraj Aranowicz zażądał zwrotu dziecka i sąd zarządził, aby Walentynowie zwrócili mu jego syna. (W).

Tragiczne skutki pożaru w Świrze

Wczoraj w Świrze wybuchł pożar. Ogień powstał w domu Joela. Płomienie szybko ogarnęły cały dom. Podczas akcji ratunkowej dwóch synów właściciela domu doznało bardzo dotkliwych poparzeń. W stanie b. groźnym przewieziono ich do Wilna i umieszczono w klinice żydowskiej przy ul. Kijewskiej. Jeden z poparzonych zmarł nie odzyskawszy przytomności drugi znajduje się w bardzo ciężkim stanie, walczy ze śmiercią, jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu. Przyczyna pożaru jest przedmiotem dochodzenia.

Z pomocą najbiedniejszym

Jedną z wielu cech charakteryzujących rozwój kultury ludzkiej jest kształtowanie się pojęcia humanitaryzmu. Nie będziemy tu bliżej wnikali w dokładne określenie humanitaryzmu. Każdy człowiek, stojący na pewnym poziomie kulturalnym, wie i odczuwa znaczenie tego pojęcia z którego przejawami spotykał się nie raz w życiu codziennem.

Pojęcie humanitarności wszczepione w społeczeństwo pobudza do działania te czynne elementy, które szczególnie silnie odczuwają krzywdę społeczną. Na powstanie krzywdy społecznej złożyły się całe wieki, to też łatwo usunąć jej nie można. Wszystko co dotychczas ludzkość uczyniła, aby to zło naprawić okazało się zaledwie półśrodkami.

Polska jest w szczególnie ciężkiem położeniu, gdyż jest „społeczeństwem na dorobku". Gdy inne państwa korzystając z prawa samostanowienia o sobie mogły szeroko rozbudowywać swe instytucje opieki społecznej, przyczyniając się w ten sposób do częściowego przynajmniej złagodzenia krzywdy społecznej, — my z konieczności i braku środków musieliśmy tę sprawę zaniedbywać. Wiekowych zaniedbań nie odrobi się odrazu, w ciągu kilku, lub kilkunastu lat.

Po wojnie światowej, wskutek szalejącej nędzy materjalnej, katastrofalnego powikłania interesów państwowych, narodowych, gospodarczych i społecznych „krzywda społeczna" nabiera na sile. Straszne skutki bezrobocia tem więcej przyczyniają się do pogłębienia tego stanu.

Rodzina jako komórka życia społecznego, dotkliwie odczuwa braki środków koniecznych do należytego rozwoju. Najwięcej jednak z tego powodu cierpią dzieci, pozbawione najprymitywniejszych radości, przysługujących wiekowi dziecięcemu. Wprawdzie czynniki szkolne, inicjatywa społeczna starają się wszelkiemi sposobami udostępnić dzieciom maksimum rozrywek i zabaw ale, jak okazało się, wszystkie te usiłowania są niedostateczne wobec ogromu nędzy, w jakiej olbrzymia ilość dzieci żyje i wychowuje się. Nie wolno nam o tem zapominać, że choć dzieci nie zdają sobie sprawy z tego, dlaczego ich rodzice są bezrobotnymi, to jednak ogrom nie odczuwają różnicę w ubiorze, odżywianiu i t. d. między sobą i dziećmi rodziców bogatszych.

Dlatego prócz systematycznej akcji opiekuńczej nad biednemi dziećmi nie powinniśmy lekceważyć każdej sposobności, w której możemy przyjść z pomocą i umilić choćby kilka chwil życia biednej dziatwie.

Taką właśnie sposobnością jest zbliżająca się **Gwiazdka Wigilijna**, źródło radości i wspomnień dla wielu dzieci. Rzecz jasna, że rodzice bezrobotni, rodzice, których stać zaledwie na ziemniaki jako podstawowe odżywianie, nie mogą swym dzieciom prezentów lub choinki kupić.

Pragnąc tym biednym rodzicom przyjść z pomocą, z inicjatywy Rady Grodzkiej BBWR. odbyło się w dniu 21 b. m. w lokalu Woj. Sekretarjatu Zebranie Obyw. Komitetu Urządzenia Gwiazdki dla Najbiedniejszych Dzieci m. Wilna.

Do Komitetu Obywatelskiego zostało zaproszonych przeszło 200 osób ze wszystkich sfer życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego m. Wilna. Na czele Wydziału Wykonawczego Komitetu stana: Prezydent m. Wilna p. dr. W. **Maleszewski** jako przewodniczący, inż. **Łastowski** Józef — jako wiceprzewodniczący, red. Wiktor **Patrycy** — jako kierownik propagandy, mgr. Al. **Pudło** — jako skarbnik, por. Z. **Christa** — sekretarz, oraz członkowie p. p.: **Dorożyńska**, Kazimiera **Grodzicka**, Sabina **Kamińska**, **Michelowa** mgr. **Piaskowska**, Tatjana **Szkirucówna**, radca dr. Ludwik **Bar**, płk. St. **Błocki**, Karol **Przegaliński**, dr. Henryk **Rudziński**. Komisja Rewizyjna — dyr. Marjan **Biernacki**, radca Teofil **Kutyłowski** mgr. Władysław **Sapiński**.

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dnia 23 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.15: Przegl. prasy. 12.10: Muzyka tan. 13.00: Dzien. poł. 13.05: D. c. muzyki tanecznej. 15.30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: „Rozwój sonaty fortepianowej" (płyty). 16.15: Audycja dla chorych. 17.15: Utwory na altówkę. 17.35: Recital śpiewaczy. 17.50: Konc. rekl. 18.00: Audycja dla dzieci: „Powietrze leśne". 18.15: Muzyka wesoła. 18.45: „Wrona" — odczyt. 19.00: Koncert chóru. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Muzyka operetkowa. 19.45: Progr. na sobotę. 19.50: Wiad. sport. 20.05: Pogad. muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny. Dziennik wiecz. Jak pracujemy w Polsce. 22.30: Recytacje poezyj. 22.40: Wil. wiadomości kolejowe. 22.45: „Zakład medycyny sądowej". 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka tan.

SOBOTA, dnia 24 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Utwory Bacha. 15.30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Nowe nagrania płytowe. 16.30: Słuchowisko dla dzieci. 17.00: Koncert solistów. 18.00: Przegląd prasy roln. 18.10: Tygodnik litewski. 18.15: Recital fortep. 18.45: „Ze świata wielkich drobin" reportaż. 19.00: Koncert życzeń (płyty). 19.30: Bodo na płytach. 19.45: Program na niedzielę. 19.50: Wiad. sport. 20.00: Wieczór E. Kalmana. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert symfoniczny. 21.45: „Co czytają bezrobotni". 22.00: „Domek trzech dziewcząt" — ale nie operetka. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: „Kukułka wileńska" „Wilno — stolicą Polski". Tr. wieczoru artyst. z Klubu „Smorgonia". 23.35: Muzyka taneczna. 24.00: Muzyka taneczna.

HUMOR

OSTATNIA NADZIEJA.

Zadłużony złoty młodzieniec:

— Za ostatnie pieniądze kupię los na loterję. Jeżeli wygram, będę się mógł żenić. Jeśli przegram — muszę się żenić. (Tit Bits).

KRONIKA

Piątek 23 Listopad

Dziś: Klemensa P.M., Felicytaty
Jutro: Jana od Krzyża W.

Wschód słońca — godz. 7 m. 07
Zachód słońca — godz. 3 m. 04

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 22/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 764
Temp. średnia + 1
Temp. najw. + 2
Temp. najn. 0
Opad 0.8
Wiatr: półn.-zach.
Tend. bar.: lekki spadek
Uwagi: pochmurno

Przepowiednia pogody w-g PIM'a:

Wielkopolska, Wyżyna Małopolska i Śląska naogół chmurno i mglisto z możliwością przejaśnień w ciągu dnia. Po nocnych przymrozkach dniem temperatura do 5 C. Słabe wiatry zachodnie.

Pozostałe dzielnice: przeważnie pochmurno i mglisto z przelotnemi opadami. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z północo-zachodu.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego** p. Kazimierz Szelągowski, po dwudniowej nieobecności, powrócił do Wilna i objął urzędowanie.

PRASOWA

— WCZORAJSZY NAKŁAD „EXPRESSU WILEŃSKIEGO" ULEGŁ KONFISKACIE za umieszczenie dłuższego artykułu n. t. uniewinnienia d-ra Narbutta.

ADMINISTRACYJNA

— **Starosta grodzki wileński w trybie administracyjnym skazał** na 14 dni bezwzględnego aresztu Dawida Jakrenaji z zawodu krawca, zamieszkałego w Wilnie przy ul. Szklanej 6, który nie zastosował się do decyzji władz zabraniających mu zamieszkiwanie w pasie granicznym. Jakren był skazany na 4 lata więzienia za działalność antypaństwową i karę tę odbył.

Z UNIWERSYTETU

— **Egzaminy Magisterskie na Wydziale Humanistycznym U. S. B.** w terminie zimowym 1934—35 r. akad. odbywać się będą w czasie od 8 stycznia 1935 r. Do egzaminów zgłaszać się należy piśmennie w czasie od 10 do 15 grudnia.

— **Z Wydziału Humanistycznego U. S. B.** — W terminie jesiennym 1934—35 r. akad. dodatkowo uzyskali stopień magistra filozofji w zakresie filologji polskiej i litewskiej — p. Wiktor Dasis, w zakresie filologji niemieckiej — p. Chana Rogowska.

GOSPODARCZA

— STABILIZACJA CEN CUKRU. Naskutek akcji władz administracyjnych ceny cukru kryształu ustabilizowały się na wysokości 1.28 za kg.

— ZJAZD PRZEDSTAWICIELI SAMORZĄDÓW GOSPODARCZYCH. Na zjazd przedstawicieli samorządu ekonomiczno - gospodarczego wyjeżdża 25 bm. do Warszawy delegacja wileńskiego samorządu gospodarczego. Zjazd obradować będzie 26 bm. w lokalu Ministerstwa Skarbu. Na zjeździe m. in. omawiana ma być sprawa ustalania przez komisje odwoławcze norm dla wymiaru podatku płatnikom, nie prowadzącym ksiąg handlowych.

— RYCZAŁT PODATKOWY DLA DROBNYCH PŁATNIKÓW. Jak się dowiadujemy, nowe zarządzenie w sprawie ryczałtu podatku obrotowego dla drobnych płatników na rok 1935 ma uwzględnić szereg postulatów sfer gospodarczych. Jak wiadomo, organizacje samorządu gospodarczego wysunęły postulat aby przy wymiarze podatku na rok 1935 przyjęto za podstawę wymiaru podatek płacony dotychczas obniżając go o 3 procent spowodu znacznie zmniejszonych obrotów.

Z KOLEI

— WCZORAJ Z WILNA WYJECHAŁA DELEGACJA WILEŃSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ na konferencję kolejową polsko - niemiecką do Frankfurtu n. Menem. Na konferencji tej będą poruszone ważne sprawy taryfowe, komunikacyjne, oraz przyśpieszenia pociągów przez stacje graniczne.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— KLUB WŁÓCZĘGÓW. W piątek dn. 23 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 167 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków jak również i kandydatów niezbędna.

— POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. Dziś w piątek dnia 23 listopada 1934 roku odbędzie się w sali II uniwersytetu (ul. Ś-to Jańska) drugi odczyt prof. T. Czeżewskiego p. t. „O metafizyce". Początek o godz. 19. Wstęp 20 gr., młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

— **Zarząd Wil. Stowarz. Handlu i Przemysłu** w Wilnie zawiadamia niniejszem iż obwieszczone w „Kurjerze Wil." z dn. 18 listopada r. b. Nr. 316 Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia w Wilnie przy ul. Wielka Pohulanka 5.

— **Zarząd Centrali Wileńskiego Związku Kupców Żydowskich w Wilnie** zawiadamia niniejszem, iż obwieszczone w Kurjerze Wileńskim z dn. 20 listopada r. b. Nr. 318 Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Związku odbędzie się w lokalu Związku w Wilnie przy ulicy Wielka Pohulanka 5.

— „NOWE KIERUNKI MYŚLI SPOŁECZNEJ". Zarząd Klubu Społecznego komunikuje, iż w dniu 24 b. m. (sobota) o godz. 18-ej w sali Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR przy ul. św. Anny 2 odbędzie się po ferjach letnich pierwsza „Czarna Kawa", na której p. dr. J. Hoppe z Warszawy, kierownik działu społecznego Sekretarjatu Generalnego BBWR wygłosi odczyt p. t. „Nowe kierunki myśli społecznej". Stare karty wstępu z ubiegłego roku są nadal ważne. Nowe można nabyć przy wejściu na salę.

RÓŻNE.

— **Dzisiaj przybywa do Wilna** attache poselstwa węgierskiego w Warszawie, który wręczy pułkowi artylerji ciężkiej im. króla Stefana Batorego pamiątkową plakietę z podobizną króla Batorego, ofiarowaną przez bataljon węgierskich cyklistów.

Akt wręczenia odbędzie się dzisiaj o godz. 1 w siedzibie pułku. Następnie korpus oficerski pułku będzie podejmował gościa lampką wina w kasynie pułkowem, poczem konserwator dr. Lorentz zapozna go z zabytkami Wilna.

O godz. 7 korpus oficerski wyda na cześć gościa obiad w hotelu George'a. Wieczorem attache węgierski wyjedzie do Grodna celem wręczenia takiejże plakiety pułkowi piechoty im. króla St. Batorego.

— ZWIĘKSZENIE LICZBY ZASŁABNIĘĆ NA GRYPĘ. Ubezpieczalnia społeczna zanotowała zwiększenie liczby wezwań lekarzy do chorych. Fakt ten tłumaczy się liczn. wypadkami grypy.

— WALKA Z RADJOPAJĘCZARSTWEM. W ciągu ostatniego miesiąca w Wilnie i na prowincji sporządzono około 300 protokółów za nielegalne posiadanie radjoaparatów.

— ZBIÓRKI PUBLICZNE MUSZĄ BY WOLNE OD PRESJI. W związku z zapowiedzią zbiórki na rzecz walki z gruźlicą w dniach od 1 grudnia do 1 stycznia zwrócona została uwaga urzędom państwowym na niedopuszczalność stosowania jakiejkolwiek presji w kierunku składania ofiar. Zbiórka ta, jak zresztą wszelkie zbiórki publiczne, musi nosić charakter dobrowolny.

— SKLEPY SPOŻYWCZE NIE MOGĄ MIEĆ POŁĄCZENIA Z MIESZKANIAMI. Władze administracyjne przypominają, że sklepy spożywcze ze względów higjenicznych nie mogą być połączone z mieszkaniami. We wszystkich sklepach, gdzie taki stan rzeczy dotąd istnieje, winny być przeprowadzone odpowiednie przeróbki.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Aspirantury im. dr. C. Szabada przy ŻIN.** Żydowski Instytut Naukowy pragnąc uczcić 70-lecie dra C. Szabada, członka swego Komitetu Wykonawczego, postanowił udzielić na r. 1935 stypendjów osobom, które poświęcą się pracy naukowej w jednej z dziedzin wyznaczonych przez kierownictwo naukowe Instytutu. Kandydaci pragnący stanąć do konkursu i mający przygotowanie do pracy naukowej winni się zgłosić po formularze dla aplikacji do 1-go grudnia b. r. do Żyd. Instytutu Naukowego w Wilnie, Wiwulskiego 18. Tematy naukowe do opracowania wyznaczy referat naukowy Instytutu, wzgl. wybiorą sobie zainteresowani w porozumieniu z Instytutem.

Akcja zimowej pomocy w Niemczech



Jak wiadomo z dzienników akcja zimowej pomocy w Niemczech prowadzona jest z wielką energją i rozmachem. Chałupnikom w Rudawach którzy zajmują się tradycyjnie wyrobem prześlicznych drewnianych laleczek na Boże Narodzenie polecono wykonać ich wielkie ilości — (5 miljonów sztuk). Laleczki te będą służyły jako odznaki zimowej pomocy. — Na zdjęciu jeden z włościan rudawskich przy wyrobie tych odznak.

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w piątek dnia 23 b. m. o godz. 8 w. jedna z najlepszych komedyj Bernarda Shaw'a p. t. „Nigdy nie można przewidzieć".

— **Jutro** w sobotę dnia 24 bm. o godz. 8 w. „Nigdy nie można przewidzieć".

— **Niedzielny poranek.** W niedzielę dnia 25 bm. o godz. 12 m. 30 w poł. przepiękna baśń dramatyczna w 5 obrazach Lucjana Rydla p. t. **„Zaczarowane Koło". Ceny propagandowe.** —

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 4 dana będzie na przedstawienie popołudniowe doskonała komedja współczesna M. Hemara p. t. „Firma". Ceny propagandowe.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Orłow" po cenach propagandowych. Występy J. Kulczyckiej.** Dziś ukaże się po raz 39 melodyjna operetka „Orłow" która zdobyła rekordowe powodzenie. W rolach głównych J. Kulczycka i K. Dembowski. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Bal w Savoy".** Jutro grana będzie po cenach zniżonych wspaniała operetka Abrahama „Bal w Savoy" w wykonaniu całego zespołu artystycznego z J. Kulczycką na czele.

— **Najbliższa premjera w „Lutni".** We wtorek nadchodzący ujrzymy premjerę egzotycznej operetki Lincke „GRI — GRI", w nowem efektownem obramowaniu scenicznem. Egzotyczną królewną będzie nowa siła artystyczna, wybitna śpiewaczka Zofja Lubiczówna, która pozyskana została specjalnie do tej roli. W wykonaniu operetki bierze udział cały zespół artystyczny pod reżyserją M. Domosławskiego i kierownictwem muzycznem M. Kochanowskiego. Nowe pomysłowe tańce i ewolucje — przygotowuje baletmistrz J. Ciesielski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8 mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp **Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.** **Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis**